

KRONIKA POLONII



Bulletin of Council of Polish Organisations in ACT Inc.

Rok XXIII Nr 1 (87) ISSN No: 1448-175

Witryna Internetowa: <http://kronika.polish.net.au/>

Kwiecień 2007

W NUMERZE

Wydarzenia Lokalne

Z Polski

Z Życia Organizacji
Polonijnych

Felietony

Nie tylko Canberra

Temat ekologiczny

Profile

Polecieć do gwiazd

To Warto Wiedzieć

Polskie strony
internetowe

Władysław Bartoszewski
Inwestować?

Ci którzy odeszli

Opinie i Komentarze

Kącik Ireny

Humorki i Poezje

Kącik Krakusa



Wielkanoc 2007

*Zdrowia, szczęścia, humoru dobrego,
a przy tym wszystkim stołu bogatego.
Mokrego dyngusa, smacznego jajka.
I niech te święta będą jak bajka.*

Od redakcji

*Alleluja dziś śpiewajmy,
Bogu cześć i chwałę dajmy,
Bo zmartwychwstał nasz Zbawiciel,
Tego świata Odkupiciel.
Zdrowia, radości i powodzenia
To są najszczęśliwsze nasze życzenia.*

Tego wszystkiego życzy naszym czytelnikom –
Zespół Redakcyjny



Fundusz Kroniki

Na fundusz Kroniki Polonii ofiarowali:

Stefania i Witold de Waldorf	\$70.00
Danuta i Franciszek Rudnicki	\$50.00
Zofia Sęk - Sękalska	\$25.00
Teresa i Tadeusz Nowak	\$20.00
Maria Dziubińska	\$20.00
Wacław Pniewski	\$20.00
Wanda Bridgland	\$20.00
Stanisław Banaś	\$20.00
Małgorzata i Wiesław Sokołowski	\$20.00

Wszystkim ofiardowcom bardzo dziękujemy.

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na
Council of Polish Organisations in ACT.

Uwaga Redakcji

Opinie wyrażane w dziale Opinie i Komentarze niekoniecznie są opiniami Redakcji Kroniki Polonii, która służy jedynie jako forum dla naszych Czytelników. Chcielibyśmy zwrócić uwagę Czytelników, że chętnie wydrukujemy wszystkie komentarze i opinie służące dokumentacji obiektywnych faktów, wyjaśnieniu zaistniałych sytuacji czy wyrażeniu osobistych poglądów pod warunkiem, że nie będą one godziły w prywatne osoby i służyły pomówieniom i obrażeniu.

KONTAKTY POLONIJNE

Rada Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne

Prezes	Aleksander M. Gancarz	6161 8654
	<i>e-mail: polish@cyberone.com.au</i>	
Sekretarz	Rosanna Horn	6258 5045
Skarbnik	Marek Stawski	6281 0400
Kronika Polonii	<i>e-mail: kronika@kronika.polish.net.au</i>	
Koordynator	Arek Drozda	6278 3775
Reklama	Agnieszka Liso, Wanda Całka	6248 6842
Skarbnik	Marek Stawski	6281 0400

Klub Orzeł Biały

Prezes	Teresa M. Pęczalski	6213 7797 (w)
Dom im. Mikołaja Kopernika, 38 David Street, Turner ACT 2601.		
Tel: 6248 8563 Fax: 6248 8563		

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło Nr 5

Prezes	Dr Frank Ziółkowski	6248 6711
Sverdrup House, 15 Moore Street, Canberra City ACT 2601		
Sekretariat i biblioteka czynne wtorek do piątku, 11.00 do 15.00		
Tel: 6248 6711 Fax: 6248 6233 <i>e-mail: annaspk@cyberone.com.au</i>		

Koło Polek

Sekretariat	Helena Wodzińska	6249 1327
-------------	------------------	-----------

Szkoła Polska w Phillip

Koordynator	Jadwiga Gajewska	6231 4273
-------------	------------------	-----------

Grupa Taneczna Wielkopolska

Przewodnicząca	Krystyna Mikołajczak	6247 8132
----------------	----------------------	-----------

Polski Komitet Radiowy

Przewodniczący	Wiesław Królikowski	6251 1926
CMS FM 91.1 MHz pon w godz. 1900-2000 i niedz w godz. 2100-2200		

Towarzystwo Sztuk Pięknych w Canberra

Przewodnicząca	Eta Rogoyska	6242 9013
----------------	--------------	-----------

Fundacja Kulturalna

Prezes	Zofia Sęk-Sękalska	6288 0694
--------	--------------------	-----------

Polski Instytut Historyczny w Australii

Dyrektor p/o	Kate Stenner	0414 729 751
	<i>e-mail: director@polhistinst.org.au</i>	

Polskie Centrum Katolickie im Jana Pawła II

Duszpasterz	Ks. Henryk Zasiura SChr mob: 0421 878 185
	<i>e-mail:henryk62@iinet.net.au</i>
Polish Catholic Centre, 211 Govder Street, Narrabundah ACT 2604	

The Australia Poland Business Council Inc.

Sekretarz	Eugene Bajkowski	6249 6128
-----------	------------------	-----------

KRONIKA POLONII

Council of Polish Organisations in the ACT Inc.

GPO Box 1594 Canberra ACT 2601
Print Post Approved No. PP 229219/00019

Wydawca:	Rada Organizacji Polskich na ACT
Zespół Redakcyjny:	I. Ślaska-Bell, A. Drozda, A. Fabjanowski, R. Horn, B. Tworek-Matuszkiewicz, A. Płazińska, M. Woźniak, W. Całka, I. Zórawska
Nakład:	1000 egzemplarzy
Internet:	http://kronika.polish.net.au
E-mail:	kronika@kronika.polish.net.au

Publikowane materiały wyrażają opinie ich autorów, niekoniecznie zgodne z opinią redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść i ewentualne nieścisłości czy błędy i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian.

WYDARZENIA LOKALNE

Chór Kameralny UAM z Poznania – gwiazda muzyczna Festiwalu 2007 w Canberze

Stan Kowalski



Chór Dominicantes

Minęły dwa lata od pamiętnego koncertu Chóru „Dominicantes” w katedrze św. Krzysztofa i polska pieśń zabrzmiała znów pięknie i donośnie w stolicy Australii. Na zaproszenie National Multicultural Festiwal, w dniach od 6 do 12 lutego gościł w Canberze 37-osobowy Chór Kameralny Uniwersytetu Adama Mickiewicza z Poznania.

Chór wystąpił w czasie Festiwalu trzy razy: na galowym koncercie w Teatrze Miejskim, z udziałem trzech innych wybranych zespołów międzynarodowych, na scenie międzynarodowej w Civic oraz na specjalnym koncercie w katedrze św. Krzysztofa, który był imprezą zorganizowaną z inicjatywy miejscowej Polonii.

Wszystkie występy Chóru, pod mistrzowską batutą jego założyciela i dyrygenta prof. Krzysztofa Szydzisza, zostały niezwykle entuzjastycznie przyjęte przez publiczność Canberry, oczywiście najgoręcej przez Polonię. Jedną z atrakcji, specjalnie przygotowanej dla australijskiej publiczności, było wykonanie Waltzing Matylda w oryginalnej polskiej interpretacji z doskonałą imitacją kookaburry w wykonaniu jednej z członkiń Chóru. Po występach, szereg oficjalnych gości, łącznie z dyrektorem artystycznym Festiwalu Dominikiem Mico, pozowało do fotografii z „polską kookaburrą”.

Głównym występem Chóru był prawie dwugodzinny koncert w katedrze św. Krzysztofa. Była to impreza o rekordowej, jak na festiwalowe warunki, frekwencji - około 650 osób - ponieważ w tym samym czasie miały miejsce inne koncerty i imprezy więc nie wszyscy zaproszeni goście mogli w niej uczestniczyć. Koncert zaszczycił swoją obecnością ambasador Jerzy Więclaw z małżonką oraz członkowie ambasady RP. Obecni byli również zaproszeni członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele kościoła katolickiego i innych chrześcijańskich wyznań oraz lokalnych władz i organizacji.

W pierwszej części koncertu Chór wykonał polskie i inne utwory religijne, poczynawszy od wczesnego renesansu do baroku. Część druga obejmowała utwory muzyki popularnej XIX i XX wieku, tak polskie jak i inne. Od dostojnych i wspaniałych utworów - barokowego „Ortus de Polonia” Mikołaja Zieleńskiego i współczesnego „Cantus Gloriosus” Józefa Świderskiego, obecnie bardzo popularnego w Europie, poprzez „Blue Moon” amerykańskiego kompozytora lat 30-tych, R. Rogersa i innych, do współczesnego „Zbójnickiego” J. Sykulskiego – koncert dostarczył wspaniałych wzruszeń artystycznych.

Chór zademonstrował bardzo wysoki poziom artystyczny, tym bardziej godny podziwu, że repertuar obejmował szeroki wachlarz różnorodnych stylistycznie i wyrazowo kompozycji. W dużym stopniu jest to zasługą dyrygenta prof. Krzysztofa Szydzisza, dzięki jego kreatywnej interpretacji muzycznej Chór zabrzmiał jak doskonale

nastrojony instrument co spotkało się z gorącym aplauzem nie tylko publiczności, ale również z bardzo wysokim uznaniem czołowego krytyka muzycznego W. Hoffmanna, w recenzji w Canberra Times z 12-go lutego.

Komentarz głównego redaktora artystycznego Canberra Times, Helen Mus, w artykule z 21-go lutego jest wart zacytowania. Było to wyjątkowo pozytywne podsumowanie występów Chóru, jak również ogólny komplement dla nas Polaków: „*At best, the international contributions provide exactly what the festival wants. The Polish choral group that performed at the showcase and to 800 people at St. Christopher's Cathedral was a fine example of first-class artistry from a country steeped in the high arts.*”

Pobyty Chóru w Canberze był bardzo pracowity, poza oficjalnymi występami, próbami w teatrze i katedrze były również występy gościnne oraz zwiedzanie Canberry i okolic. W dniu 6 lutego Chór zwiedzał Canberkę, między innymi parlament, który właśnie obradował. Mimo zastrzonego reżimu bezpieczeństwa udało się zaaranżować, nie bez fortelu, improwizowany występ w głównym holu marmurowym. Obecnych było akurat około 150 osób, wraz z kilkoma posłami do parlamentu. Chór szybko i sprawnie uformował się na stopniach, zaanonsowano polski Chór UAM z Poznania. Błysnęły flesze, a po wykonaniu polskiej wersji Waltzing Matylda z imitacją kookaburry nastąpiła długotrwała burzliwa owacja publiczności i pracowników parlamentu.

Posel Bob Katter (Nationals) z Queensland, wystąpił z tłumem i widocznie wzruszony przemówił pokrótce, dziękując za najpiękniejsze wykonanie „Matyldy” jakie dotąd słyszał. Dodał, że pieśń ta powstała w jego rodzinnym miasteczku, a jego dziadek brał udział w jej komponowaniu. Chór odpowiedział posłowi brawami i podziękował za miłą niespodziankę. Podziękowania złożył również dyrektor działu personelu parlamentu i recepcji.

Następna zbiorowa wycieczka obejmowała objazd Canberry, tamę w Cotter, stację satelitarną w Tidbinbilla i krótki postój w Tuggerranong. Były również wycieczki w mniejszych grupach, do miasta, galerii sztuki, muzeów, gmachu starego parlamentu itd., a nawet na górę Kościuszki.

Chór w niedzielę 11-go lutego wziął udział w mszy św. w polskim kościele w Ośrodku Jana Pawła II oraz koncertował bezpośrednio po mszy św.

W ostatni dzień pobytu Chóru w Canberze ambasada RP zorganizowała wspaniały wieczór pożegnalny. Po sutym barbeque w ogrodzie ambasady, z zapadnięciem zmroku, przyjęcie przekształciło się we wzruszający koncert życzeń, a było ich sporo i Chór w swoim szerokim repertuarze zadowolili wszystkich. Tak, tak - nawet dyplomaci w końcu ulegli wzruszeniu, brawom nie było końca. Dopiero późna pora i konieczność wyjazdu do Sydney wczesnym rankiem spowodowały zakończenie jakże pamiętnego pożegnania wieczoru.

Chciałbym podkreślić szczególną pomoc tak ambasady RP jak i Polonii Canberry. Dzięki temu zbiorowemu zaangażowaniu występy Chóru UAM uzyskały odpowiednią oprawę i przyniosły pełny sukces, a imię Polski zabrzmiało w wielu oficjalnych wystąpieniach w czasie Festiwalu. Poza pozytywną prasą napłynęły liczne gratulacje i podziękowania od członków zgromadzenia ustawodawczego, rządu, dyrektora departamentu spraw zagranicznych i wielokulturowych, organizacji społecznych oraz publiczności.

Pomocy finansowej biura organizacji występów Chóru udzieliły szybko i sympatycznie SPK oraz Towarzystwo Sztuk Pięknych, życzliwie i z sercem Koło Polek a na końcu, po deliberacjach i też życzliwie, Rada Organizacji Polskich. Wanda Całka z córką Agnieszką opracowały szatę graficzną programów oraz załatwiły sprawnie

i po niskiej cenie ich wydrukowanie. Niezwykle ważnej i cennej pomocy udzielił bezinteresownie Eugeniusz Nodzyński niestrudzenie przez cały tydzień zapewniając transport i zaopatrzenie dla kuchni motelu dzięki czemu Chór osiągnął wysoką kondycję. Eugeniusz był również technicznym operatorem w katedrze (światła, mikrofony, etc.). Jadwiga Zarębska, z wielką pomocą Barbary Iwanek, była zręcznym szefem smacznej kuchni. Joe Czerwiński zorganizował i kierował zespołem recepcyjnym w katedrze, składającym się z 16 młodych Polaków, do których należała zbiórka datków, opieka nad gośćmi, utrzymanie porządku, etc. Ksiądz Henryk zapewnił Chórowi wygody, ciepło i atmosferę rodzinnego domu w Ośrodku Jana Pawła II.

Jako organizator występów Chóru, wszystkim wymienionym organizacjom oraz indywidualnym osobom składałam serdeczne podziękowania w imieniu Chóru oraz własnym.

XXXV Zjazd Delegatów Kół SPK w Australii

Zjazd Delegatów Kół SPK odbył się w Canberze w dniach 24-26 listopada 2006. Delegaci i prezesi kół, którzy przyjechali z różnych stron Australii, zostali zakwaterowani w przyjaznych progach polskiego ośrodka w Narrabundach. W piątek wieczorem (24.11.) wszyscy wzięli udział we wspólnej kolacji ufundowanej przez koło Nr. 5 w Canberze. Ksiądz Zenon Broniarczyk odmówił przed kolacją modlitwę i życzył pomyślnych i konstruktywnych obrad. Obrady Zjazdu rozpoczęły się w sobotę rano i były prowadzone bardzo sprawnie przez kol. Ryszarda Majchrzaka.

Należy wspomnieć, iż przed Zjazdem SPK odbyło się zebranie Fundacji SPK, na którym został podzielony grant Fundacji. Do Fundacji wpłynęło 8 aplikacji. Niestety, ze względu na ograniczone fundusze, nie wszystkie aplikacje zostały zaopiniowane pozytywnie. W roku 2007 aplikacje o grant należy składać w miejscowych kołach SPK, a po zaopiniowaniu przez koło, należy je przestać na adres Fundacji przed 15 października 2007 (adres Fundacji: GOP Box Canberra ACT 2601).

Oprócz wyboru władz na kolejną kadencję i wyznaczenia celów dalszej działalności, centrum uwagi Zjazdu zajęły dyskusje dotyczące połączenia dwóch organizacji: SPK i Fundacji SPK oraz negocjacje nad poprawkami do Konstytucji w ten sposób powstałej organizacji. Do tej pory SPK i Fundacja SPK były zarejestrowane jako dwie oddzielne organizacje. Różny rodzaj rejestracji określał odmienne uregulowania i zasady zarządzania tymi organizacjami.

Nad projektem propozycji połączenia SPK i Fundacji SPK, przedstawionym na forum Zjazdu, pracowała przez wiele tygodni grupa osób powołana przez Zarząd Krajowy SPK. Głównym celem projektu było włączenie Fundacji SPK w strukturę organizacyjną SPK. Zaproponowano aby Zarząd Krajowy SPK miał pod swoim bezpośrednim kierownictwem istniejące koła SPK, a Fundacja SPK, na czele której będzie stał jeden z vice prezesów Zarządu Krajowego, będzie również bezpośrednio podlegać Zarządowi i stanowić część składową SPK w Australii.

Po szczegółowej dyskusji, Zjazd wyraził zgodę na wprowadzenie proponowanych zmian i obecnie wszystkie prace związane z de-rejestracją obydwu organizacji i zarejestrowaniem już jednej, z nowym Statutem i strukturą, są w toku i mają szansę na zakończenie w najbliższym czasie.

Pierwotnymi celami Stowarzyszenia Polskich Kombatantów była walka z komunizmem oraz walka o niepodległą Polskę. Cele te straciły na aktualności, a działalność organizacji powoli zaczęła zamierać. Zatwierdzone wstępnie poprawki do Konstytucji pozwolą na odmłodzenie organizacji i postawienie przed nią nowych celów o charakterze patriotycznym i socjalnym.

Podstawowe cele organizacji są teraz następujące:

1. Opieka nad starymi, potrzebującymi pomocy członkami Stowarzyszenia.
2. Informowanie australijskiego społeczeństwa o roli i dokonaniach Polskich Sił Zbrojnych w czasie II wojny światowej.
3. Informowanie australijskiego społeczeństwa o polskim punkcie widzenia na wydarzenia w świecie.
4. Przeciwdziałanie tendencyjnej i fałszywej propagandzie wrogiej narodowi polskiemu

5. Popieranie autorów publikacji przedstawiających prawdziwą historię Polski, historię polskiej emigracji do Australii oraz wkład narodu polskiego do walki z totalitaryzmem.
6. Popieranie osób i organizacji, które propagują w Australii polską kulturę i tradycję.
7. Udzielanie pomocy i zachęty osobom lub organizacjom, które realizują którykolwiek z powyższych celów, dając pierwszeństwo osobom polskiego pochodzenia.

Koła które uznają, że do realizacji powyższych celów potrzebują nowych młodych członków, mogą ich przyjmować. Ważną sprawą jest, aby nowi członkowie wypełniali odpowiedni formularz i podpisali deklarację członkowską. Deklaracja stwierdza, że kandydat zapoznał się z Konstytucją Stowarzyszenia i że gotów jest stosować się do zarządzeń koła i postępować zgodnie z zasadami chrześcijańskiej moralności i godności Polaka. Ważną poprawką do Konstytucji jest połączenie dwóch organizacji, SPK i Fundacji SPK, w jedną całość z jedną Konstytucją i z takimi samymi celami oraz, że Zjazd Delegatów Kół SPK jest najwyższą władzą Stowarzyszenia.

Po udzieleniu absolutorium staremu Zarządowi jednogłośnie ustalono, że Zarząd Krajowy SPK pozostanie w Canberze i będzie wspólnie kierowany przez kol. Bernarda Skarbka i kol. Andrzeja Kleeberga, którzy skoncentrują swoją działalność na sfinalizowaniu formalności związanych z połączeniem SPK i Fundacji SPK.

*Jadwiga Abłamowicz-Potapowicz
Public Relation Officer
Canberra 15 stycznia 2007*



Uczestnicy Zjazdu.

KALENDARIUM NADCHODZĄCYCH WYDARZEŃ

Polskie Radio CMS 91.1 FM

ph: 6287-4347 fax: 6287-4348

Audycje w języku polskim:

Niedziela 21:00 – 22:00 oraz

Poniedziałek 19:00 – 20:00

KWIECIEŃ 2007

01/04/07 (niedz) K. Orzeszko
02/04/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska
08/04/07 (niedz) A. Fabjanowski
09/04/07 (pon) M. i W. Królikowscy
15/04/07 (niedz) M. i W. Królikowscy
16/04/07 (pon) A. Fabjanowski
22/04/07 (niedz) A. Fabjanowski
23/04/07 (pon) K. Orzeszko
29/04/07 (niedz) K. Orzeszko
30/04/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska

MAJ 2007

06/05/07 (niedz) A. Fabjanowski
07/05/07 (pon) M. i W. Królikowscy
13/05/07 (niedz) M. i W. Królikowscy
14/05/07 (pon) A. Fabjanowski
20/05/07 (niedz) A. Fabjanowski
21/05/07 (pon) K. Orzeszko
27/05/07 (niedz) K. Orzeszko
28/05/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska

CZERWIEC 2007

03/06/07 (niedz) A. Fabjanowski
04/06/07 (pon) M. i W. Królikowscy
10/06/07 (niedziela) M. i W. Królikowscy
11/06/07 (pon) A. Fabjanowski
17/06/07 (niedz) A. Fabjanowski
18/06/07 (pon) K. Orzeszko
24/06/07 (niedz) K. Orzeszko
25/06/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska

LIPIEC 2007

01/07/07 (niedz) A. Fabjanowski
02/07/07 (pon) M. i W. Królikowscy
08/07/07 (niedz) M. i W. Królikowscy
09/07/07 (pon) A. Fabjanowski
15/07/07 (niedz) A. Fabjanowski
16/07/07 (pon) K. Orzeszko
22/07/07 (niedz) K. Orzeszko
23/07/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska
29/07/07 (niedz) A. Fabjanowski
30/07/07 (pon) M. i W. Królikowscy

SIERPIEŃ 2007

05/08/07 (niedz) M. i W. Królikowscy
06/08/07 (pon) A. Fabjanowski
12/08/07 (niedz) A. Fabjanowski
13/08/07 (pon) K. Orzeszko
19/08/07 (niedz) K. Orzeszko
20/08/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska
26/08/07 (niedz) A. Fabjanowski
27/08/07 (pon) M. i W. Królikowscy

Z POLSKI

Arkadiusz Fabjanowski

Podsumowując rok 2006 życzyliśmy sobie i wszystkim Rodakom, aby nie zabrakło nam ludzkiej życzliwości i miłości, abyśmy wszyscy widzieli Polskę z pozytywnej strony, dającej zadowolenie. Pierwsze tygodnie 2007 roku miały ten plus, że była wiosna w zimie. Temperatury w początkach stycznia były w granicach 10-12°C. Ta ciepła aura spowodowała ruch w budownictwie, mniejsze rachunki za ogrzewanie, czyli było milej. Za to w życiu politycznym Polski było wprost gorąco. Ciągłe się coś działo. W mediach temat gonił temat, sensacja sensacją. Gdyby tak policzyć z grubsza - można spokojnie powiedzieć dwa zdarzenia na tydzień, pomnożyć to przez cztery miesiące, to wychodzi 36 - nie da rady o tym wszystkim napisać. Zresztą czy warto? Pozwólcie Państwu, że skupimy się na sześciu tematach. A rozpoczniemy od hasła, które było na ustach niektórych Polaków od 17 lat.

Balcerowicz musi odejść

Dziesiątego stycznia 2007 roku zakończył swoją kadencję prezesa Narodowego Banku Polskiego prof. Leszek Balcerowicz. Od siedemnastu lat budził on wiele emocji i wywoływał skrajne oceny. Potępiany przez jednych, wynoszony po niebiosy przez innych. Zaczęło się wszystko wraz z objęciem przez Leszka Balcerowicza stanowiska ministra finansów w pierwszym demokratycznym rządzie premiera Tadeusza Mazowieckiego w roku 1989. W zrujnowanej przez socjalizm i centralne planowanie gospodarce, wszystko co odziedziczył to 460%-o inflacja, puste półki w sklepach i polski pieniądź, który utracił cechy pieniądza transakcyjnego. Dzięki determinacji Leszka Balcerowicza w zakresie działalności w dziedzinie finansów złotówka stała się w pełni wymienna, a nikt już nie boi się oszczędzać i planować przyszłości. Historyczną zasługą Leszka Balcerowicza i jego ekipy było przywrócenie w Polsce godności i rangi zawodowi ekonomisty, który powrócił do swej właściwej roli. Podejmując w roku 1989 swoją misję Balcerowicz narażał się na różne zarzuty i obraźliwe epitety. Musiał liczyć się zarówno z oporem odziedziczonych po komunizmie układów instytucjonalnych i personalnych jak i z ogromnymi lukami w edukacji ekonomicznej społeczeństwa. Balcerowicz przez te lata był twarzą polskich przemian ekonomicznych początku lat 90-tych. Odchodząc ze stanowiska prezesa NBP pozostaje nadal symbolem skutecznego ekonomisty, obrońcy niezależnego złotego. Mimo, że wszedł do polityki przypadkiem, wychodząc z niej powiedział: „*Czuję się wyróżniony przez historię.*” Ale to nie koniec drogi zawodowej Leszka Balcerowicza, gdyż

według opinii ludzi znających się na rzeczy, Balcerowicz jest dziś u szczytu swych możliwości naukowych, popartych latami praktyki. Jak sam mówi, obecnie zajmie się nauczaniem ekonomii i nie mają to być nudne akademickie wykłady tylko *edukacja posługująca się skrótem myślowym, satyrą, celnym hasłem, sloganem rozjaśniającym.*

Lustracji ciąg dalszy

Tym razem lustracja dotknęła polski Kościół, a konkretnie abp. Stanisława Wielgusa, kandydata na urząd Metropolity warszawskiego – wyznaczonego przez Papieża Benedykta XVI. Zdarzenie to wyjaśnił list biskupów, który został odczytany we wszystkich parafiach w Polsce, w niedzielę 14 stycznia 2007 roku. A oto obszerny fragment tego listu: „Droży Bracia i Siostry! W ostatnich dniach przeżyliśmy dramatyczne wydarzenie, związane z rezygnacją z urzędu księdza Arcybiskupa Metropolity warszawskiego Stanisława Wielgusa, w dniu przewidzianym na jego uroczysty ingres w katedrze warszawskiej. Z bólem śledzimy oskarżenia kierowane pod jego adresem w minionych tygodniach, a dotyczące uwikłania we współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa i z wywiadem PRL. Spowodowało to falę niepokoju, a nawet nieufności do nowego pasterza. Uwidocznili się podziały we wspólnocie wierzących. Jesteśmy wdzięczni ojcu Świętemu Benedyktowi XVI za jego ojcowską pomoc w ewangelicznym zmierzeniu się z trudną sytuacją, jakiej stawiamy czoło. Dzięki jego decyzji i postawie jesteśmy lepiej przygotowani, by odważnie i owocnie przeżyć ten niezwykle czas. W dniu 5 stycznia w odezwie skierowanej do wspólnoty Kościoła Warszawskiego, Ksiądz Arcybiskup Wielgus potwierdził fakt wspomnianego uwikłania i przyznał, że skrzywdził nim Kościół, podobnie jak – w obliczu kampanii medialnej – wyrządził mu krzywdę, zaprzeczając fakt współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Przyjmujemy z szacunkiem jego decyzję o rezygnacji z posługi metropolity warszawskiego. Nie nam sądzić człowieka, współbrata, który przez lata wiernie i gorliwie służył Kościołowi, m.in. jako profesor i rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a następnie jako biskup płocki. Naszą modlitwą chcemy wspierać Arcybiskupa w pełnym wyjaśnieniu prawdy. Jednocześnie z żalem stwierdzamy, że brak uwzględnienia przyjmowanej powszechnie zasady domniemania niewinności przyczynił się do stworzenia wokół oskarżonego Arcybiskupa atmosfery nacisku, która nie ułatwiła mu przedstawienia opinii publicznej odpowiedniej obrony, do której miał prawo.(...)”

Tarcza antyrakietowa

We wrześniu 2001 roku podczas zamachów na Nowy Jork i Waszyngton zginęło ponad 3 tysiące osób, straty materialne sięgnęły kilkudziesięciu miliardów dolarów. Ataki te przeprowadzono z użyciem służących za bomby cywilnych samolotów pasażerskich. Tymczasem ludzkie i materialne koszty uderzenia w Amerykę zaledwie jedną głowicą jądrową byłyby o wiele wyższe. Z całą pewnością przekroczyłyby one wydatki związane z tworzeniem tarczy antyrakietowej. Nie ma wątpliwości, że gra, do której zaproszono Polskę, jest warta świeczki. Idea amerykańskiego systemu obrony przed niespodziewanym atakiem terrorystycznym na terytorium USA, potocznie nazywanym „tarczą antyrakietową”, już częściowo ma dwa ogniwa lądowe w Kalifornii i na Alasce, a na oceanach pływają dwa dalsze ogniwa zainstalowane na okrętach wojennych amerykańskiej floty. Zlokalizowanie na terenie Polski dziesięciu wyrzutni pocisków przechwytyjących wraz z wyposażoną w radary wczesnego ostrzegania stacją radiolokacyjną w Czechach, staną się kolejnym ogniwem tej tarczy. Są plusy i minusy tej lokalizacji. Jako minus tego pomysłu stawiana jest sprawa umieszczenia Polski na liście priorytetowych celów wojskowych takich potęg jak Chiny i Rosja. Kolejnym zagrożeniem są terroryści, bowiem zaatakowanie amerykańskiej bazy umieszczonej w Polsce może w ich kalkulacjach wydać się o wiele łatwiejsze do przeprowadzenia niż bezpośredni atak na Stany Zjednoczone. Po stronie plusów ewentualnego ulokowania bazy w Polsce można umieścić z pewnością wzmocnienie polskiego systemu obrony przestrzeni powietrznej. Wynika to z faktu, że Amerykanie będą musieli zapewnić osłonę własnej bazy, a ta objęłaby także znaczną część terytorium Polski. Wśród argumentów za przystąpieniem Polski do amerykańskiego programu wymienia się również zwiększenie pomocy wojskowej USA dla polskiej armii. Ale to wszystko zależeć będzie od umiejętności negocjacyjnych polskich władz. Miejmy nadzieję, że polscy politycy będą pamiętali o maksymie, że państwa nie mają przyjaciół, państwa mają interesy.

Polska a przyszłość traktatu konstytucyjnego Unii Europejskiej

Prezydentura niemiecka wskrzesiła debatę o przyszłości traktatu konstytucyjnego UE. Obecnie cała Europa znów dyskutuje o traktacie. W Holandii, gdzie dwa lata temu traktat odrzuciło 70% głosujących, dziś już połowa obywateli popiera pomysł traktatu. A w Polsce? Głucha cisza. Większość ekspertów zajmujących się tym zagadnieniem odeszła z Ministerstwa

Spraw Zagranicznych. Prezydent podobno wyznaczył dwóch ekspertów na doradców do spraw traktatu. I co ci eksperci radzą? Aby dyskutować nie tylko o traktacie, ale w ogóle o przyszłości UE. Z kolei stanowisko Polski wobec traktatu jest decyzją polityczną. Muszą ją podjąć prezydent, premier i minister spraw zagranicznych. Ci jednak jeszcze stanowiska oficjalnego nie mają. Polscy politycy i intelektualści zawsze chętniej dyskutowali o przyszłości kontynentu europejskiego i o wielkich projektach politycznych niż o tym, jak powinien przebiegać proces uchwalania unijnego budżetu. W czasach, gdy Polska kandydowała do UE, takie rozważania miały jeszcze jakieś uzasadnienie. Jednak od ponad dwóch lat Polska jest pełnoprawnym członkiem UE i wydaje się, że nadal nikt nie wie – z polskim rządem i prezydentem na czele – jaki kształt powinien przybrać traktat konstytucyjny.

Zmiany w rządzie RP

Premier Jarosław Kaczyński ciągle dopasowuje swój rząd do realizacji głównego celu swojego programu – walki z układem. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy tego roku odwołał Ministra Obrony Narodowej, Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, Komendanta Głównego Policji i Prezesa Telewizji. Jak obliczyli polscy dziennikarze, premier Kaczyński od momentu przejścia teki Prezesa Rady Ministrów wymienił już 27 ministrów i innych wysokiej rangi urzędników państwowych, a wszystko to podobno w celu lepszej realizacji planu głównego – rozbicia układu i uwolnienia części biznesu, wymiaru sprawiedliwości i mediów od hamujących, a wręcz według premiera destrukcyjnych dla państwa skutków działania układu.

Likwidacja Wojskowych Służb Informacyjnych

Prawo i Sprawiedliwość jako partia szło do władzy pod hasłem rozliczenia III RP. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów nieprawidłowości miała być działalność WSI (Wojskowych Służb Informacyjnych czyli wywiadu i kontrwywiadu wojskowego). Według braci Kaczyńskich i ich partii, Polska była rządzona przez czworokąt: służby specjalne, politycy, biznesmeni i przestępcy, a media były sterowane przez agentów i gdy objęli rządy, z marszu przystąpili do likwidacji WSI. Zadanie to powierzyli Antoniemu Macierewiczowi, byłemu ministrowi spraw wewnętrznych i autorowi pierwszej lustracji z roku 1993. Jeszcze pod koniec ubiegłego roku premier Kaczyński mówił w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” o raporcie likwidacyjnym przygotowywanym przez Antoniego Macierewicza: „Niebawem się państwo

przekonacie, co tam jest. Tylko dla tej sprawy warto było zawrzeć koalicję (z LPR i Samoobroną). Po to, aby ten Uzbekistan zaczął być wreszcie podważany”. Wtórował mu minister Macierewicz, który głosił, że: „WSI manipulowały najpoważniejszymi polskimi spółkami.” Minister koordynator służb specjalnych Wassermann wyliczał na konferencji prasowej grzechy WSI: handel bronią z przestępcami i terrorystami, szpiegostwo na rzecz Rosji, afery łapówkowe w Iraku. Ujawniony wreszcie 16 lutego 2007 roku raport o działalności WSI liczy 374 strony. Zawiera on 12 doniesień do prokuratury. Sam tekst liczy 163 strony, a reszta to załączniki i aneksy. Jeden z nich to spis 64 nazwisk agentów i oficerów WSI, którzy według raportu, swoją działalnością wykroczyli poza sprawy dotyczące obronności i bezpieczeństwa kraju. Raport rozczarował tych, którzy szukali w nim głośnych nazwisk czy uniwersalnego klucza do zrozumienia dziejów Polski po 1989 roku. Liczne przecieki, jakie miały miejsce od wielu miesięcy, osłabiły wrażenie ujawnionych nazwisk. Co prawda Antoni Macierewicz szczególną odpowiedzialnością obciążył prezydentów Lecha Wałęsę i Aleksandra Kwaśniewskiego oraz kilku byłych ministrów obrony narodowej i byłych szefów WSI, ale był to raczej wybór polityczny, bo tych z czasów rządów premiera Jana Olszewskiego dyskretnie pominął. Ważne w raporcie jest natomiast ujawnienie tworzenia przez służby specjalne tak zwanych firm wydmuszek, w których pod pozorem dbania o interesy państwa, bez żadnej kontroli krążyły pieniądze, które w końcowym efekcie trafiały w niepowołane ręce. Tak tworzyło się państwo w państwie. Powstawała niebezpieczna dla demokracji plątanka niepokojących koneksji z przeszłości i niejasnych interesów. Trzeba sobie zadać pytanie: kto za to wszystko ponosi odpowiedzialność i zastanowić się jak zapobiec takim sytuacjom w przyszłości oraz jak skłonić wszystkich uczestników życia publicznego do wspólnej troski o standardy polskiej demokracji.

Życzenia

Zbliżają się Święta Wielkanocne. Znów będziemy szli ze święconką do kościoła, a przy śniadaniu wielkanocnym dzielili się jajkiem i składali sobie życzenia. Jak zwykle będziemy myśleli o naszych bliskich w Polsce, życzymy im więc, aby zmartwychwstały Pan Jezus miał wszystkich w swojej opiece, aby żyło się im coraz dostatniej, a polscy politycy dostarczali mniej powodów do frustracji.

A nam wszystkim życzymy czasu dla najbliższych, spokoju dla siebie, ciszy, w której zabrzmi radość Zmartwychwstania.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI POLONIJNYCH

Z ŻYCIA SPK, KOŁA NR. 5

H. Szalińska, Sekretarz Koła

Po okresie świątecznym i wakacyjnym nadszedł czas na powrót do normalnej działalności naszej organizacji. Zanim poinformujemy czytelników Kroniki o tym co się wydarzy w Kole w najbliższym czasie, kilka wiadomości o tym, co miało miejsce pod koniec ubiegłego roku.

W listopadzie 2006 roku odbył się XXXV Zjazd SPK, spotkanie przedstawicieli wszystkich istniejących jeszcze w Australii kół SPK. Było to spotkanie bardzo ważne dla dalszego istnienia Stowarzyszenia, omawiano na nim sprawy dużej wagi (sprawozdanie ze zjazdu Jadwigi Abłamowicz-Potapowicz możecie Państwo przeczytać na łamach tego numeru Kroniki).

Jesteśmy przekonani, że wprowadzenie zmian uchwalonych w czasie Zjazdu pozwoli na lepsze funkcjonowanie zarówno SPK jak i Fundacji SPK oraz ułatwi podejmowanie starań w zakresie zwiększenia kapitału Fundacji, a co za tym idzie, większych możliwości udzielania grantów.

W grudniu 2006 r., zgodnie z wieloletnią tradycją, wzięliśmy udział w organizowanej dla całej Polonii w Canberze uroczystej Wigilii. Należy stwierdzić, że z roku na rok wigilijne spotkanie uzyskuje lepszy poziom i uznanie uczestników. Czas pokazuje, że z racji zmniejszania się liczebności poszczególnych organizacji polonijnych na terenie Canberry, pomysł wspólnej organizacji różnych imprez jest dobry i należy go kontynuować. Ponadto, wspólne organizowanie tego rodzaju spotkań działa integracyjnie i każda z organizacji może mieć w nim swój udział. Chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy włożyli swoją pracę i wysiłek, również finansowy, w przygotowanie Wigilii i życzyć, aby każda kolejna Wigilia była lepsza od poprzedniej.

W dalszym ciągu mamy kontakt z naszymi członkami, którzy potrzebują pomocy i staramy się im pomagać w najróżniejszy sposób. Wielokrotnie daliśmy dowód, że wszyscy którzy zwrócą się o pomoc, otrzymają ją. Z ramienia Zarządu Koła, osobą zajmującą się tymi sprawami jest nadal kol. S. Brożek i chcielibyśmy mu serdecznie podziękować za tak rzetelne wywiązywanie się z tego zadania.

Niebawem będziemy kolejny raz obchodzić ANZAC Day. Zarząd Koła już rozpoczął planowanie obchodów tego dnia. Będziemy się starali podtrzymać wieloletnią tradycję obchodów tej uroczystości i w najbliższym komunikacie informacyjnym podamy szczegóły z tym związane.

Zarząd Koła planuje kontynuować spotkania filmowe przy kawie, a także wycieczki autokarowe. Sprawy te będą przedmiotem dyskusji w najbliższym czasie, a nasi członkowie będą informowani z odpowiednim wyprzedzeniem. Już teraz chcielibyśmy zachęcić do udziału w planowanych imprezach i zapewnić, że dołożymy wszelkich starań, aby każdy był zadowolony i mógł przyjemnie spędzić

czas biorąc w nich udział.

Na koniec chcielibyśmy Członkom naszego Koła i ich Rodzinom oraz Członkom wszystkich innych organizacji polonijnych w Canberze życzyć zdrowych, szczęśliwych, spędzonych w rodzinnej atmosferze Świąt Wielkanocnych, smacznego jajka, obfitego dyngusa, wiele spokoju, radości i powodzenia w tym szczególnym świątecznym okresie jak i w przyszłości.

POLSKA SZKOŁA PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH W PHILLIP

Jadwiga Gajewska

Po przerwie wakacyjnej Szkoła Polska wznowiła zajęcia w budynku Canberra College w Phillip. Zajęcia dla wszystkich dzieci odbywają się w piątki, w godzinach od 18.10 do 20.50 natomiast dla klasy 11/12 w godzinach od 17.45 do 20.50.

Klasa dla dorosłych, która rozpoczęła naukę w ubiegłym roku, kontynuuje zajęcia w środy wieczór.

W tym roku prowadzimy zajęcia w następujących klasach:

Klasa	Nauczyciel	Liczba uczniów
0 – 2	Ewa Chodasewicz	4
3 – 6	Teresa Burzyńska	9
7 – 10	Bogumiła Kocik i Wojtek Kocik	9
11 – 12	Joanna Dąbrowska i Stefan Gajewski	13
Introduction	Joanna Dąbrowska i Stefan Gajewski	13
Kontynuacja	Joanna Dąbrowska	6
Razem		54

Jest interesujące, że oświata dla dorosłych odgrywa coraz ważniejszą rolę w pracy naszej szkoły. Na 54 uczniów uczęszczających w tym roku na zajęcia, 24 osoby to dorośli. Nie tylko uczestniczą oni w kursach specjalnie dla nich przeznaczonych i prowadzonych w języku angielskim, ale również piątka dorosłych uczęszcza na zajęcia języka polskiego dla zaawansowanych w klasie 11/12. Przychodzi do nas już nawet trzecie pokolenie Polaków mających dziadków z Polski i chcących poznać język polski i zdobyć wiedzę o Polsce.

Pragniemy serdecznie podziękować ambasadorowi RP, panu Jerzemu Więclawowi oraz jego małżonce, pani Bogumile Więclaw za uroczyste pożegnanie ubiegłorocznych maturzystów oraz uczniów z kursów dla dorosłych. Uroczystość ta odbyła się 8 grudnia 2006 r. Wszyscy uczniowie zostali obdarowani nagrodami ufundowanymi przez ambasadę RP, a po części oficjalnej zaproszeni goście mogli zrelaksować się przy lampce wina i wykwintnym poczęstunku.



Prezentacja maturzystów roku 2006 w Ambasadzie Polskiej

Dziękujemy również Klubowi Orzeł Biały za wspólne zorganizowanie bardzo udanej zabawy andrzejkowej, w czasie której nauczyciele klasy 11-12 mieli okazję przedstawić zebranej Polonii naszych maturzystów.

Z końcem ubiegłego roku odszedł ze szkoły Marek Król, który nie może kontynuować pracy w związku ze zbliżającym się wyjazdem za granicę. Dziękujemy serdecznie Markowi za pracę w szkole i życzymy wszelkiej pomyślności dla całej rodziny. Klasę Marka objęli Bogusia i Wojtek Kocikowie. Bogusia Kocik skoncentruje się na nauce języka polskiego, natomiast Wojtek poprowadzi raz w miesiącu lekcje historii i geografii. Życzymy im obojgu owocnej pracy.

Dziękujemy wszystkim sponsorom i przyjaciółom szkoły za wsparcie finansowe i wszelką pomoc. Szczególnie dziękujemy naszym stałym sponsorom, Kołu SPK Nr 5 za regularne coroczne dofinansowanie. Dziękujemy również pani Małgorzacie Miałkowskiej za przekazanie dochodu ze sprzedaży jednego ze swoich obrazów na potrzeby szkoły.

Zachęcamy Państwa do nabycia atlasów historycznych sprowadzonych z Polski, w cenie 23 dolarów za egzemplarz. Będzie to na pewno cenny dodatek do domowej biblioteki.

KLUB ORZEŁ BIAŁY

Co nowego, ciekawego w Klubie

Teresa Pęczalski – prezes

Oto krótkie sprawozdanie z działalności Klubu w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

Sylwester 2006 – zabawa była bardzo udana, goście bawili się wspaniale, sala pięknie udekorowana, smaczny posiłek z deserem, niezawodne polskie napoje. W czasie zabawy odbyło się losowanie nagród loterii świątecznej, pierwszą nagrodą był samochód Holden Barina. Składamy podziękowanie dla prezesa Aleksandra Gancarza za losowanie nagród.



Zabawa sylwestrowa w Klubie Orzeł Biały

Czwartego lutego odbył się koncert muzyki klasycznej. Wystąpili artyści z Sydney: Wojtek Wiśniewski (fortepian), Monika Żygadło (skrzypce) i Halina Gad (śpiew – sopran).

Z nowym rokiem rozpoczęły się w Klubie wieczory jazzowe. Odbyły się już dwa – w lutym i marcu. Jak zawsze wszystkich serdecznie zapraszamy na następne wieczory.

Dziesiątego lutego Klub wziął udział w Festiwalu Wielokulturowym – dzień był dużym sukcesem dla Klubu. Sprzedawaliśmy w tym roku pięć różnych gatunków polskiego piwa, a bistro polską kiełbasę, pierogi i pączki. Oczywiście sukces ten był możliwy tylko dzięki ochotniczej pomocy członków Klubu, jak również pracy członków zarządu Klubu. W sprzedaży piwa pomagali: Hanna Moskwa, Franze Musiał, Aleksandra Płazińska, Jacek Płaziński, Dorota Janiszewska, Jadwiga Chwiąłkowska, Don Arnold, Tadeusz Matuszkiewicz.



Jedno z polskich stoisk na Festiwalu Wielokulturowym

Członkowie zarządu Klubu - Jurek Musiał, Alex Pęczalski, Kris Boniecki, Iwona Adam i Tomasz Śliwiński pracowali nieustrudzenie cały dzień. Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim za pomoc.

Przy okazji składamy gratulacje Alexandrowi Pęczalskiemu za zorganizowanie przyjazdu do Australii, Anny Szyłło, artystki - grafika. Wystawa jej prac odbyła się w ramach Festiwalu Wielokulturowego w Theo Notaras Multicultural Centre. Uroczystego otwarcia wystawy dokonali ambasador RP Jerzy Więclaw i dyrektor artystyczny festiwalu Domenic Mico. Grafika Anny była również wystawiona w galerii w Sydney.



Wystawa grafiki artystki Anny Szyłło w Theo Notaras Multicultural Centre

Zapraszamy również do obejrzenia wystawy obrazów i szkła polskiego w sali klubowej restauracji, można je również zakupić.

Przypominam członkom Klubu o odnawianiu członkostwa na rok 2007. Osoby, które mają dostęp do Internetu mogą wydrukować formę ze strony klubowej (www.whiteeagleclub.com.au) i przesłać lub przynieść do Klubu.

W niedzielę, 6-go maja odbędzie się akademii 3-cio majowa, na którą serdecznie zapraszamy.



WESOŁYCH ŚWIĄT, SMACZNEGO JAJKA ORAZ MOKREGO DYNGUSA



ŻYCZY ZARZĄD KLUBU ORZEŁ BIAŁY

Z wielu kręgów dochodzą negatywne opinie o działalności i aktywności zarządu Klubu Orzeł Biały. Może niektóre nawet i słuszne... nie twierdzę, że komitet nigdy się nie myli, chociaż chciałam Państwa zapewnić, że przy podejmowaniu decyzji zawsze stawiamy dobro Klubu na pierwszym miejscu.

Utrzymanie Klubu wymaga pracy nie tylko tych którzy go reprezentują, ale również wszystkich członków. Pracą społeczną i ofiarnością małej grupy działaczy nie uda się

przeprowadzić wielu koniecznych zmian, a tym samym wszystkich zadowolić. Dlatego też w imieniu zarządu serdecznie zapraszamy Państwa do współpracy i czynnego udziału w życiu Klubu.

Jesteśmy otwarci na uwagi, sugestie i konstruktywną krytykę. Każdy pomysł i ręce chętne do pracy będą mile widziane. Tylko dzięki nam wszystkim klub polski pozostanie nadal miejscem spotkań, wspomnień, ośrodkiem polskiej kultury i tradycji. Chętni do współpracy proszeni są o skontaktowanie się z członkami zarządu Klubu (Teresą Pęczalski, Jurkiem Musiałem, Tomkiem Śliwińskim, Alexandrem Pęczalskim, Iwoną Adam, Krisem Bonieckim, Sławkiem Kazanem).

Dla tych, którzy chcieliby się podzielić z nami swoimi uwagami, otwarcie lub anonimowo, w Klubie będzie wystawiona skrzynka, do której będą mogli Państwo wrzucać swoje propozycje.

Wznawianie członkostwa Klubu Orzeł Biały na rok 2007

*Iwona Adam
członek zarządu*

Serdecznie zapraszamy do odnawiania członkostwa oraz gorąco witamy nowych członków Klubu Orzeł Biały.

Jak zapewne Państwo zdajecie sobie sprawę, prowadzenie Klubu pociąga za sobą wiele opłat, od podatku za ziemię, poprzez elektryczność, wodę, telefon, wymieniając tylko kilka. Aby obniżyć wydatki, członkowie Zarządu bezinteresownie poświęcają swoje wolne chwile w czasie różnych imprez odbywających się w Klubie, między innymi podczas sobotnich sprzedaży polskiej prasy i produktów delikatesowych.

Opłaty za członkostwo również byłyby ogromną pomocą w rocznym budżecie naszego Klubu. Tych Państwa, którzy chcieliby odnowić członkostwo oraz nowych kandydatów informujemy, że składki, za rok kalendarzowy 2007, wynoszą \$5.00 i \$3.00 dla studentów i emerytów. Formularze są dostępne w Klubie lub na stronie internetowej, www.whiteagleclub.com.au.

Wszystkim z góry serdecznie dziękujemy i zapraszamy do wspólnej pracy.

Klub Orzeł Biały poszukuje osoby do prowadzenia Bistro.

Osoby zainteresowane prosimy o skontaktowanie się z Klubem tel.: 6248 8563 lub Iwoną Adam tel.: 0423 403 223

Z ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI KOŁA POLEK

Helena Wodzińska, sekretarz

Boże Narodzenie 2006 obchodziliśmy 10-go grudnia wspólnie z całą Polonią uroczystym Opłatkami w Ośrodku Duszpasterskim im. Jana Pawła II na Narrabundah. Udział wzięli: ambasador RP z małżonką, miejscowi księża, przedstawiciele organizacji i parafianie wszystkich przedziałów wiekowych i okresów emigracyjnych. Uroczystość urozmaiciły Jasełka, wystawione przez Szkołę Polską, wspólne śpiewanie kolęd i łamanie się Opłatkami. Na zakończenie był posiłek, do którego Rada Organizacji Polskich, organizacje polonijne i wszyscy parafianie dali swój wkład. Był miły nastrój i dużo polskiej tradycji, co jest celem tych wspólnych spotkań.

Kilka tygodni potem pożegnaliśmy tradycyjnym obiadem opuszczającego naszą parafię księdza Zenona Broniarczyka, który był z nami w Canberze przez 6 lat. Jeszcze raz bardzo dziękujemy księdzu Zenonowi za pracę wśród nas. Jednocześnie powitaliśmy nowego opiekuna parafii – ks. Henryka Zasiurę, młodego, pełnego energii i zapału kapłana.

Rok 2007 rozpoczęliśmy zebraniem w dniu 30 stycznia w gościnnym domu p. Z. Opoczyńskiego (pomieszczenia klubowe były nieosiągalne). Najważniejszą sprawą do omówienia był stół z ciastami na Festiwal Wielokulturowy w dniu 10 lutego br., w którym bierzemy udział już od przeszło 20-stu lat. Były pewne trudności z wypożyczeniem stołów i ich transportem na miejsce stoiska, ale je pokonałyśmy i to także dzięki życzliwym nam osobom w Zarządzie Klubu Orzeł Biały, za co dziękujemy p. prezes Teresie Pęczalski i p. Jurkowi Musiałowi. Wynik finansowy ze sprzedaży ciast był bardzo dobry. Cieszymy się tym, bo jest to podstawa naszego rocznego budżetu. Za ten sukces należą się wielkie podziękowania wszystkim naszym członkiniom i kilku paniom, które od lat nam pomagają. Tu wymienię p. St. Schleger. Serdeczne dzięki. Poważnym zastrzykiem było 280 pączków upieczonych przez p. Emilię Mazurek z pomocą p. Ireny Ślaskiej-Bell i Natalii Zielińskiej. Wybór ciast na naszym stole był wspaniały, bardzo urozmaicony. Były pączki, serniki, makowce, ciasta z owocami, szarlotki, rogaliki nadziewane, babki i ciasta drożdżowe. Stoisko było estetyczne i zachęcające do zakupów. Nadzór nad całością sprawowały przez cały dzień, z przerwami prezeska Koła Polek p. Ludmiła Zawartko oraz p. Ida Adamczewska. Dziękujemy za Wasz wielki wysiłek. Dziękujemy za dyżury przy sprzedaży paniom: J. Szyć i C. Machutta, A. Brożek, M. Targ i I. Tomaszewskiej.



Członkinie Koła Polek sprzedające ciasta na Festiwalu Wielokulturowym

Również duże podziękowanie dla Ireny Kwasigroch - Meyer, która mimo, że miała inną pracę w tym dniu, zjawiała się o godz. 7.30 rano aby pomóc.

Stoisko nasze znalazło duże zainteresowanie radia i telewizji, które reklamowały przez cały dzień nasze wypieki. Panowie: K. Zawartko, St. Brożek I, St. Budynek i T. Wodziński pomogli, jak zwykle, w sprawach technicznych, za co również dziękujemy.

Oprócz Koła Polek było również stoisko KOB i Wielkopolski, na których sprzedawano polskie piwo i inne artykuły jak pierogi, kiełbaski i pączki. Na tegorocznym festiwalu oprócz polskiej kuchni bardzo szeroko promowana była polska kultura, sztuka i folklor. Grupa taneczna Wielkopolska jak zwykle zachwycała barwą strojów i żywotnością polskich tańców ludowych. Były wystawy polskiego malarstwa, grafiki i inne imprezy artystyczne. Panu Stanowi Kowalskiemu gratulujemy serdecznie sukcesu zorganizowanych przez niego koncertów Chóru Adama Mickiewicza z Poznania. Była to wspaniała promocja polskiej kultury w całej Australii, z Canberrą włącznie.

Przechodząc do innych spraw zawiadamiamy, że na rok 2007 został nam przyznany grant na wizytowanie chorych i samotnych Polaków w szpitalach, domach opieki itp. Z chwilą przekazania nam funduszy wznowimy odwiedziny. Informacje odnośnie sesji prowadzonych przez ACT Carers zostaną podane w późniejszym terminie.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy ks. Henrykowi, ambasadorowi RP z małżonką, naszym członkiniom z rodzinami i całej Polonii wesołego Alleluja, smacznego jajka i mokrego dyngusa.

Nie tylko Canberra...

Iwona Żórawska

Żyjąc w Canberze nie można powiedzieć, że zna się Australię. I jak trafne jest powiedzenie, że podróże kształcą! Przekonałam się ostatnio, gdy mogłam spędzić po kilka dni w Perth i Melbourne. No cóż, podzieliłam się swoimi refleksjami na łamach Kroniki, może przeczyta je ktoś, kto ma wpływ na kształtowanie życia w stolicy kraju? Może to przyczyni się do ulepszeń lub przynajmniej uczyni to życie ciekawszym? Nigdy nie wiadomo czy przypadkiem nie podpowiem władzom miasta rozwiązań, które gdzie indziej ułatwiają byt wielu ludziom.

W Perth, stolicy Zachodniej Australii, mieszkalam przez osiem dni w hotelu w centrum miasta i błogosławiłam tamtejsze środki komunikacji miejskiej. Poza zielonymi autobusami sieciowymi Transperth, (na które kupuje się bilety ważne również w pociągach miejskich i na promach) istnieje również sieć autobusowa CAT (Central Areas Transit), a co najważniejsze: przejazdy są bezpłatne! Na każdym autobusie wymalowany jest piękny czarny kot, a trzy linie (żółta, czerwona i niebieska) obsługują trzy różne rejony miasta (do godziny 18.00). Sieć CAT ma osobne przystanki, na których nie czeka się wcale długo, zaledwie 9-15 minut. Na każdym przystanku jest mapa centrum miasta z zaznaczonymi trasami przejazdu każdej z linii. Korzystanie z połączeń autobusów CAT ułatwia również informacja elektroniczna: po naciśnięciu guzika odzywa się głos informujący ile minut zostało do przyjazdu następnego autobusu. Nie muszę chyba dodawać jak wygodnie jest przemieszczać się w obrębie śródmieścia mieszkańcom, turystom, a przede wszystkim emerytom i matkom z małymi dziećmi w wózkach. I to za darmo! Autobusy są czyste, klimatyzowane, mają wewnątrz czytelną elektroniczną tablicę informacyjną, kolejne przystanki są zapowiadane przez automat, a przystanki oznakowane bardzo wyraźnie i czytelnie. Pojazdy są niskopodłogowe, tak że nie sprawiają żadnego problemu wózkom inwalidzkim czy dzieciennym, a każdy kierowca bardzo chętnie udziela informacji, gdy pasażer pyta o drogę, przypomina nawet kiedy wysiąść. No, po prostu bajka!

Jak jest w Canberze? – każdy z nas wie i może porównać. A przecież to stolica kraju! Przybywają tu licznie goście, turyści a także ludzie w

sprawach służbowych. Czy nie powinno być tu podobnie albo nawet lepiej? Czy bezpłatna linia nie powinna objeżdżać najważniejszych punktów miasta (Parlament, War Memorial, dzielnica ambasad, Northbourne Avenue, uniwersytety i CIT, itp.)?

Poza dobrą komunikacją autobusową Perth posiada sieć Transperth Trains czyli szybkich kolejek. Ze stacji Perth Station odgałęziają się cztery linie: Fremantle, Armadele, Midland oraz Joondalup Line. Piąta linia wiodąca do Mandurah, miasta malowniczo położonego nad Oceanem Indyjskim, jest właśnie na ukończeniu. W bezpośrednim sąsiedztwie kolejki powstają nowe osiedla mieszkaniowe. Tysiące mieszkańców będzie mogło wygodnie dojeżdżać do pracy nie tracąc pieniędzy na benzynę, tym samym również realizowana jest polityka ochrony środowiska. Tylko brać przykład.

W Melbourne oczywiście zauroczyła mnie rzeka Yarra, na której wiele się dzieje - pływają stateczki, na których firmy urządzają przyjęcia dla pracowników (akurat był sezon - okolice Bożego Narodzenia), trenują wioślarze indywidualnie i w 2-, 4- i 8-osobowych drużynach, na nabrzeżach ludzie jeżdżą rowerami albo na rolkach, siedzą na ławkach i obserwują życie na rzece i na drugim brzegu. Jest mnóstwo restauracji i kafejek, wyraźnie widać, że rzeka nie dzieli miasta na dwie części, ale właśnie je łączy (w tym miejscu wspominałam rzecznym Warszawę, żeby tam tak było!). Po obu stronach podziwiać można wspaniałe wieżowce, łącznie z najnowszym i najwyższym apartamentowcem w Australii (ok. 300 m wysokości), z którego okien mieszkańcy mają wspaniałą panoramę miasta.

W Melbourne mieszkalam niedaleko morza w dzielnicy St. Kilda, gdzie znajduje się urocza uliczka pełna piekarni, cukierni i kawiarni - wręcz nie sposób tam nie zgrzeszyć, bo kusi tyle wspaniałych słodkości, że łasuch taki jak ja nie odmówi sobie deseru. Kłopot tylko co wybrać? Konsumpcji zaprzestałam po czwartym chyba ciastku. Nie przeszkadza, a wręcz jest atrakcją tej uliczki, tramwaj przejeżdżający dosłownie dwa metry od kawiarnianego stolika! Z kolei w centrum miasta jest miejsce, gdzie ludzie siedzą i wygrzewają się na słońcu słuchając muzyki. Na małej estradzie (zaznaczę, że chyba stałej) akurat grała fajne kawałki wojskowa orkiestra, a piękne dziewczyny śpiewały. Parę metrów dalej popisywał się uliczny artysta-parodysta, który zaopatrzone w różne rekwizyty naśladował przypadkowych przechodniów wywołując salwy śmiechu u widzów odpoczywających na ławkach. Naprawdę miło można tam spędzić czas.



Elżbieta Jancewicz
Praca: 6241 9444
Dom: 6242 0133
Mobile: 0408 219 148

Droży Państwo

W Handlu Nieruchomościami pracuję od prawie dziewięciu lat—obecnie dla Peter Blackshaw RE, jednej z najbardziej prestiżowych agencji w ACT.

Jestem pomocna, zyczliwa i dokładna. Lubię swoją pracę—wielokrotnie otrzymywałam rekordowe ceny sprzedaży i wyróżnienia.

Jeśli chcecie Państwo szybko i dobrze sprzedać dom lub uzyskać poradę, proszę o kontakt.

Dziękuję
Ela

PETER BLACKSHAW
MARKETING QUALITY PROPERTY

Na tym tle Canberra wypada blado, powiem szczerze: nudnie. A przecież mogłoby być inaczej, wspomnijmy ostatni Festiwal Wielokulturowy - jak to miasto ożyło! Skąd się nagle wzięły takie tłumy w centrum? Niebawem... Szkoda, że tylko przez dwa tygodnie (a właściwie głównie w dwa weekendy) można było ciekawie spędzić czas obserwując estradowe występy zespołów z całego świata i miejscowych artystów, a nawet zwykłych obywateli, którzy np. przepięknie tańczyli tango pod fontanną-grzybkiem; zdaje się, że to członkowie jakiegoś klubu tańca pokazali swe przyjemne hobby.

A może to miasto ma podziemne ciekawe życie, o którym ja nic nie wiem? Hmmmm, jednak wolałabym jak najbardziej jawne i dostępne dla każdego, czego sobie i państwu życzę!

P.S. Właśnie się dowiedziałam, że w Canberze kursuje Explorer Bus, którego 24 przystanki to miejsca największych atrakcji turystycznych stolicy. W prawdzie jeździ siedem dni w tygodniu (w godzinach 9.45 - 15.45), ale rzadko i bilet kosztuje... 18\$ (ulgowy 12\$).

Temat ekologiczny

Irena Ślaska-Bell

Ciągle, z różnych powodów, protestuję, ale moje protesty są jak wołanie na pustyni - jestem kompletnie ignorowana. Kto będzie słuchał starej, ciut ślepej i mało ważnej osoby? Umysł mój działa normalnie, zdrowie jako-tako, ale lata przeszkadzają mi, i to bardzo. Weź byle jaki magazyn kobiecy. Moda kończy się na sześćdziesięciolatkach - siedemdziesięciolatki już nie istnieją. Nie ma dla nich ciuchów. Moja przyjaciółka od kilku miesięcy szuka żakietu. Są ich tysiące, niestety wszystkie dla młodych pańienek. Nie ma też ubezpieczeń na życie dla osób powyżej magicznej siedemdziesiątki, ale przynajmniej osoby w tym wieku mogą jeździć autobusem za \$1.40 przez cały dzień i mają tanie lekarstwa.

Obecnie znowu protestuję - nikt mnie nie zmusi, abym piła tę recyklingowaną (znalazłam to polskie słowo w słowniku!) czyli oczyszczoną wodę. Największy interes robią na pewno producenci rozmaitej „spring water” w butelkach, ale kto mi zapewni, że to co piję z butelki za 2 dolary nie jest wodą oczyszczoną? Wszyscy już wiemy, że żyjemy na bardzo suchym kontynencie, a Canberra, bush city, wygląda okropnie latem. Ciągle nawołuje się, aby oszczędzać wodę, więc sucha żółta trawa oraz australijskie drzewa eukaliptusowe wyglądają szaro. Brzydkie są i tyle. Wszystko jest tak wyschnięte, bo w Canberze zarządzono 3-ci stopień oszczędzania wody. Ostatnio mieliśmy w Canberze sporo burz, deszczów, woda płynęła ulicami jak rzeka. Ludzie powystawiali w ogrodach kubły, wiadra i skakali z radości: woda, woda kochana, podlej nasze kwiatki i trawę, bo nie chcemy żółtej. Zaraz po deszczu media ogłosiły, że owszem, deszcz był wspaniały, ale niestety ciągle go mało, rezerwuary wypełnione są tylko w 40 procentach. O farmerach trudno pisać, wciąż mam w oczach spękaną, suchą ziemię i biedne zwierzęta. W Canberze wciąż obowiązuje *stage 3*, co ogranicza podlewanie ogrodów wokół domów. A co się dzieje w domach? Brak wody zmusza wszystkich do jej oszczędzania, gdzie się tylko da. Już chyba żaden z panów nie stoi pod porannym prysznicem śpiewając sobie arie operowe, nie zwracając uwagi, że woda leje się przez prawie godzinę. Niektórzy lojalni obywatele zrezygnowali z kąpieli w wannie napełnionej ziołami, tylko krótkie prysznice - najwyżej 5 minut!!! Nie myją naczyń pod bieżącą wodą i stosują sporo innych ograniczeń. Widziałam w telewizji jak dwóch młodych panów wyszło z domu zrobić siusiu w krzakach. Pokazano to jako przykład - podlewania! A ogródki? Jak trawa bardzo zielona to znaczy, że nielegalna, bo tylko wspaniała zieleń wokół Parlamentu oraz ambasad jest podlewana legalnie. Nie wypada jednak prosić ambasadorów, aby nie kąpali się codziennie i nie stali długo pod prysznicem.

„Pozwólcie kwiatom umrzeć” - tak pisała prasa brytyjska latem w 1976 roku, kiedy brak deszczu był dla Anglików wydarzeniem niezwykłym, którego sama byłam świadkiem.

My natomiast, po kilku długich latach suszy, zaczynamy się już przyzwyczajać i wierzyć w to czym nas straszą - OCIEPLENIE - ZMIANA KLIMATU. Będą poważne skutki, bo lodowce na Antarktyce topnieją, woda w oceanach się podnosi, wiele małych wysepek za lat kilka (podobno) zginie pod wodą. Po prostu przestaną istnieć, a ludzie pewno pociągają - nie radzę tu do Australii, bo będą nielegalnymi imigrantami! Protestuję, bo mi żal tych mieszkańców wysepek, którzy w przyszłości będą zatopieni wraz z domami i rodzinami. A to straszne tsunami? Niewykluczone, że zaatakuje nasze np. wschodnie wybrzeże. Fachowcy twierdzą, że drapacze chmur stojące na brzegu oceanu w Surfers Paradise nie są zagrożone, mają bardzo głębokie fundamenty. A ja znowu protestuję, ponieważ odwiedzam Gold Coast każdego roku i widzę coraz więcej nowych wieżowców, a coraz mniej zieleni. Dla kogo buduje się te kamienne miasta?

Ale wracajmy do tematu wody, a raczej jej braku. Dziwne jest, że nasza kula ziemiska ma tyle, tyle wody słonekiej, niestety na lądzie stałym wody brak. Wystarczy popatrzeć w telewizji jak afrykańskie dzieci piją wodę z brudnych kałuż. Istnieją co prawda technologie np. odsalania wody morskiej - ale jest to wciąż drogi sposób uzdatniania jej do picia.

Piszę ten felieton w piątek (23 lutego wieczorem). Na dworze pogoda jak z bajki: deszcz, prawdziwy wspaniały deszcz! A w ostatnią środę (popielcową) wierni, którzy spędzili wieczorną mszę w Ośrodku Jana Pawła II, wracając do domu po siódmej wieczorem wpadli w straszną burzę - piorun walił za piorunem. Było jasno jak w dzień, a lało tak, że wycieraczki w autach były zupełnie nieprzydatne. Niektórzy kierowcy zjechali na bok drogi i stanęli. Pan Bóg ulitował się nad naszą stolicą, trochę ją zazieleni. Widziałam w miejscowych wiadomościach jak nasz stanowy minister pił tę „oczyszczoną” wodę głośno ją zachwalając. A co na to naród? Dużo ludzi w ogóle się dziwi jak można ze ścieków zrobić pitną wodę. Pytałam kilka znajomych osób, wszyscy powiedzieli - nie ma mowy!

Zatelefonowała do mnie córka Ewunia:

- Co robisz? - zapytała.

- Ano skrobię felieton do Kroniki, tym razem o braku wody no i o tej wodzie przetwarzanej ze ścieków - odpowiedziałam.

- A co Ty wiesz na ten temat? - spytała Ewunia.

- Wiem, że ludzie nie będą pić tej wody, protestują razem ze mną. Ludzie się brzydzą i myślą jak ta woda wyglądała przed oczyszczeniem - powiedziałam.

A córka na to:

- Jak już piszesz o tej wodzie to może powinnaś mieć więcej informacji na ten temat. Wodę tzw. wtórną już dawno pije się na świecie, ale jest jej ciągle za mało, bo proces oczyszczania jest niezmiernie trudny, kosztowny.

A ja proszę Czytelników mam dosyć wszystkiego, włącznie z tą recyklingowaną wodą.

Wspaniały prezent

Po wielu latach działalności likwidujemy naszą firmę i ogłaszamy wyprzedaż krośnieńskiego szkła.

Pozostałe zapasy sprzedajemy dużo poniżej naszych własnych kosztów.

Piękne kolorowe szkło z Krosna po zaniżonych cenach.

Zapraszamy serdecznie
Anna i Adam

Proszę dzwonić:
6288 9641 lub 0429 44 0466



Polecieć do gwiazd

Arkadiusz Fabjanowski

„Rycerzem wśród wspaniałego rodu lotników jest myśliwiec, lotnik nad lotnikami, rycerskim jego zadaniem jest bronić. Bronić własnych bombowców od ataku wroga godzącego z powietrza i bronić własnej ziemi od nieprzyjacielskich bombowców. Jego wysiłek, jego zwycięstwa, jego tragedie najczęściej rozgrywają się ponad chmurami, wysoko w powietrzu, gdzie jest widok najszerszy, niebo najbliższe, a padół ziemski niewyraźny i daleki jak szary sen.” Tak w roku 1942, w swej książce o polskich lotnikach walczących w Anglii, zatytułowanej „Dywizjon 303”, Arkady Fiedler definiował pilota myśliwskiego. To właśnie ci piloci z Dywizjonu 303 stali się wzorem do naśladowania dla następnych pokoleń młodych Polaków tak w Polsce jak i poza jej granicami. Tak więc stało się tradycją polskich pilotów, że jak latają to na najwyższym poziomie. Polscy piloci wojskowi, w ramach Paktu Atlantycznego strzegą wschodnich granic Polski, a właściwie wschodnich granic Unii Europejskiej, latając na samolotach F-16. Również Polacy żyjący poza granicami Polski mogą pochwalić się sukcesami. Skupiając się na naszej małej społeczności polonijnej Canberry i Queanbeyan mamy się czym pochwalić i mamy powód do dumy z naszych rodaków młodszej generacji, którzy mają duże osiągnięcia, właśnie jako lotnicy, w tym piloci myśliwscy RAAF- u.

W zeszłym roku gościł na łamach Kroniki Polonii pilot porucznik Piotr Komar, o którym dowiedziała się cała Australia, gdy wylądował awaryjnie swym odrzutowcem „na brzuchu”, czyli bez podwozia, dając dowód swego kunsztu lotniczego.

Postęp techniczny pędzi naprzód, samoloty latają coraz szybciej, a przede wszystkim coraz wyżej – wydaje się, że chcą sięgnąć gwiazd. Nie obce są takie marzenia, przekuwane w rzeczywistość, i naszym rodakom. Takim właśnie pilotem jest Tytus Rogoyski. Jego zainteresowanie lataniem wynikało z fascynacji niebem i gwiazdami. Już jako uczeń czytał książki o astronomii, obserwował niebo przez teleskop i podziwiał gwiazdy. Potem nastał czas budowania latawców, a następnie modeli samolotów. Będąc uczniem 9 klasy w Daramalan High School zapisał się do Air Cadets i podjął naukę latania szybowcami. Na tę naukę, a później treningi, jeździł w weekendy aż do Harden. W ostatniej klasie Daramalan College uzyskał stypendium z Armii, a marząc ciągle o lataniu złożył papiery do Australian Defence Force Academy (ADFA) z sugestią, że chce zostać pilotem. Ponieważ College ukończył z wynikiem 95 punktów oraz przeszedł wszystkie testy, w roku 1995 rozpoczął studia na kierunku Inżynieria Aerodynamiczna. Studia trwały cztery lata i Tytus zakończył je jako Distinguished Graduate, po czym został skierowany do Perth na roczny kurs pilotażu. Kurs ten rozpoczęło 26 studentów, a ukończyło tylko 12. Cztery osoby z tej grupy wytypowano do dalszej nauki pilotażu na odrzutowcach – wśród tej czwórki znalazł się również Tytus Rogoyski. Zaczęła się żmudna nauka latania samolotem Hawk 127 trwająca sześć miesięcy. W Perth, starym zwyczajem pilotów, został przez swych kolegów pilotów ochrzczony pseudonimem. Nie wiadomo jak to się stało, ale do Tytusa przyłgał pseudonim ‘Baron’, którym od tej pory jest wołany tak na lądzie jak i w powietrzu.

W roku 2002 Tytus został przeniesiony do Williamstown pod Newcastle, tam też przeszedł szkolenie latania na Hornetach, po czym został przydzielony do Squadronu 23. Przez cały czas

studiów, nauki latania, a potem służby jako pilot, Tytus ciągle myślał o tym, aby zrealizować swoje marzenie – „polecieć do gwiazd”. Dlatego też przez cały okres służby w 23 Squadronie starał się osiągać wyniki, które dałyby mu szanse zakwalifikowania się na kurs pilotów testujących, czyli tzw. Pilotów – oblatywaczy. Powód tego starania był taki, że aby latać coraz wyżej trzeba zostać astronautą, a żeby o tym marzyć trzeba mieć kwalifikacje pilota-oblatywacza. W Australii każdego roku dwóch pilotów jest typowanych na kursy oblatywaczy. Jeden z tych pilotów jest kierowany na szkolenie do Stanów Zjednoczonych, a drugi do Wielkiej Brytanii. Rok 2006 był dla Tytusa szczęśliwy – został skierowany na kurs do Salisbury w Wielkiej Brytanii, do sławnej Empire Test Pilot School. Zaczęła się ciężka praca – po 12 godzin dziennie w salach wykładowych, w hangarach, na lotnisku i w powietrzu, a potem na kwaterze przy komputerze opracowywanie raportów z latania i przygotowanie się do następnych lotów. W Anglii i krajach europejskich poznał 30 różnych samolotów. Kurs ukończył w listopadzie 2006 roku jako prymus kursu „Fixed wing test pilot” i zdobył „McKenna Trophy”, wyróżnienie dla najlepszego uczestnika kursu. Spokojnie można powiedzieć, że Tytus znalazł się w grupie najlepszych pilotów roku 2006 na świecie. Obecnie Tytus „Baron” Rogoyski pracuje w Adelajdzie w Australian Research and Development Unit i każdego dnia jest coraz bliżej swego marzenia, aby „sięgnąć gwiazd”. Wszystko jest przed nim, gdyż ten rycerz wspaniałego rodu lotników ma dopiero 31 lat.



Tytus „Baron” Rogoyski

TO WARTO WIEDZIEĆ

Polskie strony internetowe, które warto odwiedzać

Iwona Żórawska

Nasi Czytelnicy na pewno coraz częściej posługują się komputerami i mają dostęp do sieci internetowej w swych domach, bibliotekach czy miejscach pracy. Internet jest błogosławieństwem naszych czasów, bo tęsknota już tak bardzo nie dokucza, kiedy codziennie można wymienić pocztę mailową z bliskimi w Kraju, a nawet zobaczyć ich na ekranie i porozmawiać za darmo dzięki łączności, np. poprzez fantastyczny program Skype.

Internet może też być w pewnym sensie przekleństwem, ponieważ często za dużo czasu poświęcamy surfowaniu po sieci. Żyjemy spędzając coraz więcej czasu na wirtualnych rozmowach, sięgając do nieograniczonych zasobów informacji dostarczanych przez najróżniejsze strony internetowe, a zaniedbujemy nasze normalne, aktywne fizycznie czy kulturalnie życie. Bywa, że szczególnie młodzi internauci popadają w uzależnienie od komputera. Jak we wszystkim: wskazany jest umiar!

Pomyślałam, że warto zamieścić na łamach Kroniki kilka adresów polskich stron internetowych i zaprosić Państwa do ich odwiedzania. Oczywiście mój wybór jest subiektywny, podam kilka mi przydatnych czy też ulubionych przede mną adresów, a Czytelnicy mogą podzielić się swymi własnymi doświadczeniami, zachęcam!

Rutynowo już zaczynam lekturę od stron <http://www.onet.pl/> lub <http://www.wp.pl/>, gdzie na bieżąco można zapoznać się z najświeższymi krajowymi i zagranicznymi wiadomościami. Kiedy tęskno mi za Warszawą albo szukam jakiejś ulicy to otwieram stronę <http://mapa.warszawa.um.gov.pl/> i mogę skorzystać z dokładnej mapy stolicy; nawet widząc poszczególne budynki na mapie satelitarnej. Jeśli chcę być doinformowana o przepisach podatkowych w Polsce, to zaglądam na stronę <http://podatki.wp.pl/>, a znajdę tam wszystkie interesujące mnie szczegóły, czy też mogę wydrukować formularze do rozliczenia się z urzędem skarbowym za ubiegły rok.

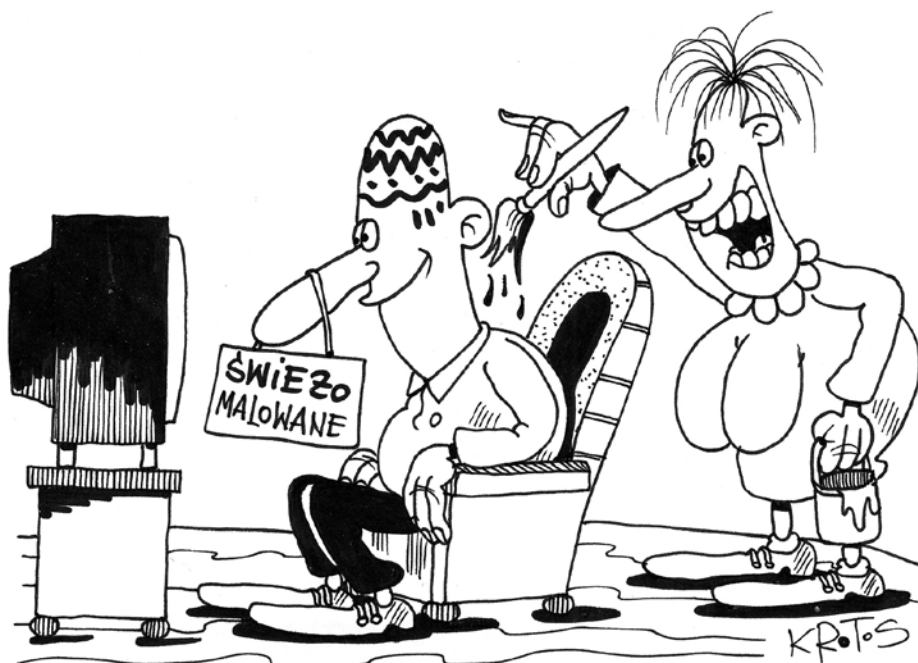
Największy chyba polski organ prasowy czyli „Gazeta Wyborcza” zamieszcza swe internetowe wydanie pod adresem <http://www.gazeta.pl/> i tam znajdziemy masę ciekawych tekstów, włącznie z dodatkami (np. dla kobiet „Wysokie Obcasy”). Kopalniami wszelkiej wiedzy, a także życiowych obserwacji, nieraz humoru, są blogi. Zaglądam do kilku, niektóre prowadzą znane powszechnie osoby, łącznie z byłym prezydentem Lechem Wałęsą na czele (<http://lechwalesa.blogg.pl/>).

Ogromnie lubię odwiedzać blog polityczny dziennikarza i publicysty Jacka Pałasińskiego (<http://palasinski.blog.onet.pl/>), korespondenta TVN w Rzymie, który nadawał wzruszające relacje z ostatnich tygodni życia Jana Pawła II i znakomicie wywiązał się z tego trudnego zadania. Potem wydał książkę opisującą te dramatyczne dni pod tytułem „Papież już nie umrze...”; owe zapiski są bezcenną pamiątką po wyjątkowym pożegnaniu naszego Papieża.

Jeśli chcę poemocjonować się polską polityką, zaglądam na stronę Tomasza Lisa i jego autorskiego programu telewizyjnego w Polsce „Co z tą Polską” (<http://tomaszlis.wp.pl/>), gdzie zapraszani są ludzie z pierwszych stron gazet oraz piastujący najwyższe stanowiska w kraju, a Lis prowadzi z nimi ożywione dyskusje. Ostatnio wielką popularnością cieszy się blog Red Angel (<http://blond-bond.blog.onet.pl/>), który wygrał plebiscyt na najbardziej odwiedzany blog na Onecie w 2006 r. Autorka podpisująca się Mi, wrażliwa i zdolna literacko dziewczyna, w nagrodę otrzymała kamerę oraz wycieczkę do Chin. Ale odkąd po tym sukcesie wystąpiła w telewizji - straciła kompletnie swoją anonimowość i nie jestem pewna czy jest jej z tym dobrze. Podoba mi się też strona Agaty Passent (<http://agatapassententer.blog.onet.pl/>), córki znanego dziennikarza Daniela Passenta i nieodżałowanej poetki Agnieszki Osieckiej. Prawdopodobnie po rodzicach los obdarował ją lekkością pióra - jej zapiski czyta się z przyjemnością. Niezależnie od tego o czym pisze jest spostrzegawcza, bywa zabawna,

a czasem kluje szpilką krytyki. Niedawno została mamą i wiele tematów, które porusza dotyczy tej sfery życia: jak się zmienia punkt widzenia kobiety po urodzeniu dziecka.

Na koniec poleciłabym Państwu strony dwóch wspaniałych kobiet, zresztą przyjaciółek. Pierwsza z nich to Magda Umer, poetka i ogromnie wrażliwa osoba, animator wielu wydarzeń teatralnych i kulturalnych (<http://www.magdaumer.pl/>). Druga to znakomita, moim zdaniem chyba najlepsza, polska współczesna aktorka, Krystyna Janda (<http://www.krystynajanda.net/>). Uważam, że dostałaby Oscara za rolę w filmie „Przesłuchanie” Bugajskiego, gdyby nie stan wojenny! W żadnym filmie nie widziałam tak porywającego i uzasadnionego striptizu. Jest niezwykle kreatywną osobą, poza sceną również wydaje książki, pisze felietony do kolorowych pism, a ostatnio pochłania ją niemal bez reszty jej teatr, który z niemałym trudem zbudowała w kupionym od miasta Warszawy, nieczynnym (kiedyś kultowym) kinie Polonia. Zachowując nazwę zmieniła wnętrze nie do poznania, a atmosfera jaka panuje w teatrze, sztuki tam wystawiane, koncerty – wszystko jest najwyższej próby! Na swojej stronie internetowej ma kilka ciekawych działów. Szczególnie polecam „Zdrowie za grosik”, kopalnię bardzo przydatnych porad medycznych oraz „Korespondencje”, gdzie ludzie piszą do Jandy o różnych sprawach, a ona odpowiada - tak, odpowiada, znajduje i na to czas! Jak ona to robi naprawdę nie wiem. Widać doba ma dla niektórych więcej niż 24 godziny.



Władysław Bartoszewski

Arkadiusz Fabjanowski

Dziewiętnastego lutego 2007 Władysław Bartoszewski ukończył 85 lat. W ramach obchodów tej uroczystości odbyło się spotkanie z klubem Platformy Obywatelskiej w Sejmie, była uroczysta akademicka uroczysta na Zamku Królewskim w Warszawie.

Kim jest dla wielu Polaków Władysław Bartoszewski? Reprezentuje on pokolenie wyjątkowo okrutnie potraktowane przez historię – wywodzi się z formacji młodych żołnierzy Armii Krajowej, którzy dochowali wierności złożonej przysiędze. Reprezentuje katolicyzm i patriotyzm bez ksenofobii, otwarty jest na inne narody, religie, doświadczenia życiowe. Wreszcie, reprezentuje rodzaj polskiego honoru wyposażonego w ogromne poczucie humoru, czego mogliśmy osobiście doświadczyć w roku 1993, kiedy gościliśmy go w Canberze na spotkaniu w Klubie Orzeł Biały.

Życie pana Władysława nie szczędziło mu razów. Był więźniem Auschwitz, konspiratorem w podziemiu antyhitlerowskim, człowiekiem głęboko zaangażowanym w akcje pomocy Żydom. W obu tych dziedzinach jego dokonania są imponujące. Walczył w Powstaniu Warszawskim, a potem był związany z Polskim Stronnictwem Ludowym, ugrupowaniem opozycyjnym wobec dyktatury komunistycznej. Zapłacił za to kilkuletnim więzieniem w latach stalinowskich. Po wyjściu z więzienia zabrał się do przywracania prawdy o Armii Krajowej, o akcjach pomocy Żydom. Upowszechniał wiedzę o Polsce, promował dialog polsko-żydowski i pojednanie polsko-niemieckie. W latach 70-tych, a także później wspierał opozycję demokratyczną, a gdy przyszedł rok 1989 służył Rzeczypospolitej jako ambasador, senator i minister.

Władysław Bartoszewski tak mówi o sobie: „*Uważam się za patriotę. Co to znaczy? Że biorę odpowiedzialność za przeszłość mojego narodu w dobrym i w zły; i za jego przyszłość, tak jak biorę odpowiedzialność za samego siebie. Patriotyzm jest dla mnie źródłem godności. A ponieważ tak się składa, że jestem wierzącym chrześcijaninem, to mam pewność, że moje dobro nie może stać w sprzeczności z dobrem mojego narodu i z dobrem powszechnym. Więc jeśli jestem potrzebny, to nie powinienem się wahać.*”

Klub Orzeł Biały pragnie zaprosić
wszystkich na zabawę,

“Życie na emigracji”



19 maja 2007, o godz. 19:30

W programie:

tance i muzyka oraz wspomnienia z
pierwszych lat na ziemi australijskiej i
zabawne opowieści z życia wzięte.

Najśmieszniejsze anegdoty
zostaną nagrodzone.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

**PACZKI (wysyłane co 6 tygodni)
I PRZEPROWADZKI DO POLSKI**

oraz Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy,
Moskwy i St. Petersburga

Zbiórka paczek:

**6 maja, 17 czerwca, 29 lipca,
9 września, 21 października, 2 grudnia 2007**

zawsze po Mszy Świętej przy:

**Ośrodku na Narrabundah - w godz. od 11:00 do 11:30
oraz na O'Connor - w godz. od 13:00 do 13:30**

Na życzenie odbieramy paczki z domu klienta

KORPAK
INTERNATIONAL



Firma istnieje
od 17-tu lat

Proszę dzwonić
do **JADZI**

tel. 6297 1089
mob. 0417 678 979

Inwestować? - oto jest pytanie

Jola Kaczmarek

W poprzednim wydaniu Kroniki Polonii rozważaliśmy czy lepiej zainwestować w nowy apartament czy też w stary wolno-stojący dom. Kalkulacje wykazały, że łatwiej kupić apartament, gdyż koszt jego utrzymania jest około \$80 na tydzień niższy niż utrzymanie starego domu. Prawo podatkowe ACT pozwala odpisywać stamp duty (podatek od kupna) w roku podatkowym, w którym podatek od zakupu nieruchomości został opłacony. Pamiętajmy, że przy zakupie nieruchomości jako inwestycji bardzo ważna jest lokalizacja, atrakcyjność dla wynajmujących, wysokość czynszu, możliwość potencjalnej sprzedaży w przyszłości, jak również niskie koszty utrzymania i wysoki wzrost kapitału (capital gains).

Dane statystyczne pokazują, że wartość nieruchomości wzrasta średnio dwukrotnie w ciągu 10-ciu lat. Trudno uwierzyć, że dziecko które urodzi się w tym roku i będzie chciało wejść na rynek nieruchomości mając 20 lat, będzie musiało pożyczyć około \$1.5 miliona. Przypomnijmy sobie jednak, że średnia cena domu 20 lat temu kształtowała się na poziomie \$85,000. Prawdopodobnie najlepszą decyzję jaką możemy podjąć odnośnie przyszłości naszych dzieci, w celu uniknięcia startu z poziomu zero za 20 lat, byłoby kupno nieruchomości teraz.

Ceny nieruchomości

Ogólnie średnia cena domu w Canberze wzrastała w każdym kwartale do czerwca 2006 i pomimo, że w trzecim kwartale

obniżyła się o 1.3% w stosunku do drugiego kwartału 2006 roku, to jednak w sumie była o 7.1% wyższa niż w trzecim kwartale 2005 roku. W ciągu 2006 roku ceny wzrosły w całej Australii od 0.6% w Sydney do 38.7% w Perth. Australijski wskaźnik pustych nieruchomości (vacancy rate) kształtował się na poziomie 1.7%, a w Canberze w styczniu w Independent Property Group nawet 0.39%. Wskazuje to na duże zapotrzebowanie na domy i mieszkania na wynajem. Australijska rodzina przeznaczająca na spłaty pożyczki 33.8% we wrześniowym kwartale 2006, co jest najgorszym rezultatem w ciągu ostatnich 25 lat (wyjątkiem jest okres od marca 1989 do września 1990).

Średnie ceny w trzecim kwartale 2006 (+ wzrost, – spadek)

Darwin	+10.0% (do \$385,000)
Perth	+ 6.2% (do \$430,000)
Hobart	+ 4.7% (do \$290,000)
Melbourne	+ 1.5% (do \$377,000)
Brisbane	+ 1.2% (do \$330,000)
Adelaide	- 0.7% (do \$285,000)
Sydney	- 0.9% (do \$375,000)

Ekspersi przewidują, że w 2007 roku ceny w Sydney i Adelajdzie pozostaną na tym samym poziomie co obecnie. Umiarkowany wzrost cen w Melbourne, Brisbane, Canberze i Hobart zaczął się osłabiać i taka tendencja prawdopodobnie utrzyma się w tym roku.



Ryszard Kapuściński

We wtorek 23 stycznia 2007 roku w Warszawie zmarł Ryszard Kapuściński - polski dziennikarz i pisarz, ale przede wszystkim, jak napisali w nekrologu jego polscy przyjaciele „... reporter największy z największych, odszedł twórca, który kochał świat i rozumiał ludzi, rozumiał pojedynczego człowieka spotkanego czasem na drugiej półkuli, człowieka innej kultury, innej religii, rozumiał innego, on pisał „inny” dużą literą.”

Ryszard Kapuściński, urodził się w 1932 roku w Pińsku na Polesiu. W latach 1952-1956 studiował na Wydziale Historycznym UW. Już jako student pisał dla dziennika „Sztandar Młodych”, jego zdolności reporterskie dały znać o sobie bardzo wcześnie, w 1956 roku zrobił reportaż z Nowej Huty i w nagrodę został wysłany na reportaże do Chin i Indii – ciekawy jest fakt, że wówczas Kapuściński nie władał żadnym obcym językiem zachodnim. Od tego pierwszego wyjazdu jego reportaże zaczynają być czytane z wielkim zainteresowaniem. Po przedwczesnym powrocie z Pekinu, gdzie w owym czasie trwały zamieszki, został zwolniony ze „Sztandaru Młodych”. Jednak jego reportaże ze świata dały mu możliwość pracy w dziale krajowym „Polityki”. W tym czasie dużo podróżował po Polsce i opisywał ją w reportażach krajowych. Jego debiut literacki to książka pt „Busz po polsku” wydana 1962 roku. Następnym etapem jego kariery była praca w Polskiej Agencji Prasowej, która wysłała go jako stałego korespondenta do Afryki. Książki „Czarne gwiazdy” i „Gdyby cała Afryka” były efektem czasu spędzonego w Afryce. W roku 1968, również jako korespondent PAP, pojechał na kilka lat do Ameryki Południowej, gdzie podobnie jak w Afryce był świadkiem krwawych zamieszek i zamachów stanu. Owocem tych podróży były książki „Chrystus z karabinem na ramieniu” i „Wojna futbolowa”. Z kolei w roku 1974 podróżował po Azji, Afryce i Bliskim Wschodzie. Szczególnie ważne książki jakie powstały w efekcie tych wojaży to „Cesarz” i „Szachinszach”. Ryszard Kapuściński zaskoczył wszystkich łącząc w nich cechy reportażu z powieścią i dał się poznać jako doskonały pisarz. Pozycje te były tłumaczone na wiele języków i odbiły się echem w świecie przynosząc laury autorowi. W latach 1990–2000 wydał cykl pięciu zbiorów myśli, zatytułowanych wspólnie „Lapidarium”. W tym samym czasie powstała również książka poświęcona Afryce pt. „Heban”. W roku 1993 wydał „Imperium”, książkę

będącą relacją z podróży po byłych południowych republikach ZSRR. Jest ona opisem zmian, jakie zaszły po upadku ZSRR. W roku 2003 ukazał się „Autoportret reportera”, a w roku 2004 do księgarni trafiły „Podróże z Herodotem”, książka refleksji teraźniejszości z refleksjami Herodota – prekursora współczesnych reporterów sprzed 2500 lat.

Ryszard Kapuściński parał się także poezją, w roku 2006 wydał dwa tomiki poezji: „Prawo natury” i „Ten inny”. W okresie swej reporterskiej aktywności był świadkiem 27-miu rewolucji w różnych miejscach świata i opisał to w 19 reporterskich książkach. Pozycja Ryszarda Kapuścińskiego w polskiej literaturze była, jest i będzie wyjątkowa, bowiem był on zawsze pisarzem, reporterem, dziennikarzem, aforystą, eseistą, przenikliwym w diagnozach, obecnym tam, gdzie świat zmieniał skórę, świadkiem okrucieństwa i podłości, co jednak nie przeszkadzało być życzliwym światu, kochać ludzi i życie. W szczególności sposób kochał Polskę - kochał miłością nieskażoną ciasnotą myślową. To właśnie on napisał jeden z najpiękniejszych tekstów o polskim Sierpniu 80 zatytułowany: „Rewolucja w imię godności”. Odszedł pisarz najwyższego formatu polskiej i światowej kultury. Cześć jego pamięci.

Danuta Rinn

W Warszawie, 19 grudnia 2006 r. w wieku 70 lat, zmarła Danuta Rinn, niezwykle popularna i lubiana piosenkarka. Nie ma chyba osoby, która nie znałaby piosenki „Gdzie ci mężczyźni”, którą napisał dla niej Jan Pietrzak. Pisało dla niej wielu znanych autorów i kompozytorów, wśród nich Wojciech Młynarski.

W latach 70-tych i 80-tych znana była z występów w duecie z mężem Bogdanem Czyżewskim. W stanie wojennym zaangażowała się w śpiewanie piosenek patriotycznych. Zagrała również w kilku filmach, a w ostatnich latach życia często występowała w polskich serialach. W ostatnich latach Danuta Rinn mieszkała w Domu Aktora w Skolimowie.

Tadeusz Nalepa

4 marca 2007 roku, po długiej chorobie zmarł jeden z najwybitniejszych polskich muzyków bluesowych, kompozytor, gitarzysta i wokalista Tadeusz Nalepa - ojciec polskiego bluesa. Tadeusz Nalepa ukończył szkołę muzyczną w Rzeszowie w klasach skrzypiec, klarnetu i kontrabas, debiutował w 1963 roku. Dwa lata później założył, wraz z Mirą Kubasińską, grupę

Blackout (wydali 7 płyt), a w 1968 roku „Breakout”, pierwszy w Polsce zespół grający bluesa. W 1968 roku zespół „Breakout” wylansował wielki przebój „Gdybyś kochał, hej”. Pierwsza płyta długogrająca „Breakout”, „Na drugim brzegu tęczy”, z towarzyszeniem muzyka jazzowego Włodzimierza Nahornego, ukazała się w 1969 roku. Zespół nagrał łącznie 10 albumów, w tym, mający olbrzymie znaczenie dla nurtu bluesowego w Polsce „Blues Breakout”. Grupa zakończyła działalność po rozpoczęciu stanu wojennego w grudniu 1981 roku, jednak wielokrotnie była reaktywowana. Po zawieszeniu działalności „Breakout”, Nalepa kontynuował występy solo, w których towarzyszyli mu muzycy między innymi „Oddziału Zamkniętego”, „Maanam” i „Dżemu”. W 1985 roku, z okazji dwudziestolecia swojej działalności scenicznej, Nalepa reaktywował zespół „Breakout”.

W 1986 pismo „Jazz Forum” przyznało mu tytuł najlepszego muzyka, kompozytora, gitarzysty. Wtedy też nawiązał owocną współpracę z zespołem „Dżem”, z którym nagrał płytę „Numero Uno”. W 1988, po występach za granicą, wydał podwójny album „To mój blues”, zawierający nagrania z lat 1982-1988. Od 1993 występował z formacją „Nalepa-Breakout” i z tym zespołem nagrał płytę „Jesteś w piekle”. W tym samym roku został laureatem nagrody im. Marii Jurkowskiej, przyznawanej przez Program III Polskiego Radia. Od roku 1993 artysta występował i nagrywał z grupą, w której towarzyszyli mu między innymi syn Piotr i żona Grażyna Dramowicz. W 2003 roku Nalepa został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Tadeusz Nalepa zagrał setki koncertów w kraju i za granicą. W jego zespołach grywali najwybitniejsi polscy muzycy, a jego piosenki śpiewały największe gwiazdy polskiej estrady. Jesienią 2005 zmarła wokalistka kilku składów „Breakout”, Mira Kubasińska.

Nalepa był wybitnym artystą, który odcisnął piętno na muzyce rockowej w Polsce. Chyba najdoskonalej w Polsce łączył rock z bluesem tworząc piękne melodyjne „polskie” bluesy, które wspólnie współgrały z poetyckimi tekstami Bogdana Lebla. Nalepa reprezentował pokolenie lat 60-tych, o którym się nie zapomina. Wśród płyt, które nagrał, nie wszystkie były równe i doskonałe, ale większość z nich to piękna muzyka do której wszyscy miłośnicy Nalepy chętnie będą wracali.

OPINIE I KOMENTARZE

Odpowiedź na komentarz na temat Klubu Orzeł Biały z grudniowego wydania Kroniki Polonii

*Były prezes Klubu Zygmunt Opoczyński
Członek Klubu Witold de-Waldorf*

W grudniowym wydaniu Kroniki Polonii, w dziale „Opinie i Komentarze” pan Alexander Pęczalski wspomina o przeszłej i obecnej sytuacji Klubu Orzeł Biały. Z racji pełnienia funkcji prezesa Klubu przez dłuższy okres czasu byłem zorientowany w sytuacji Klubu, dlatego chciałem na forum Kroniki Polonii przedstawić moje zdanie na ten temat.

Z tekstu drukowanego w poprzednim numerze Kroniki wynika, iż Klub był zaniedbywany przez lata. Warto wyjaśnić co było przyczyną takiej sytuacji. Od momentu powstania Klubu, jednym z jego celów było niesienie pomocy rodakom, którzy byli w potrzebie. Klub zatrudniał wiele osób, które albo nie miały pracy, albo były w bardzo trudnych warunkach czy wręcz bez środków do życia, po przyjeździe do Australii. Niestety, w niektórych przypadkach, ta strona działalności, okazała się dla Klubu bardzo przykra i kosztowna. Były przypadki kierowania spraw do sądu o rzekome wyzyskiwanie pracowników klubowych (za niskie wynagrodzenie). Również sprawy o odszkodowania i związane z tym koszty adwokackie naraziły Klub na stratę dziesiątek tysięcy dolarów. Wydatki te poważnie nadszarpnęły budżet Klubu. Nie było to jedyną przyczyną podupadania Klubu. Pokolenie powojennej emigracji siłą rzeczy pomału wykruszało się, w wyniku czego frekwencja w Klubie malała. Działacze społeczni, którzy dbali o to, żeby w Klubie zawsze coś się działo i Klub naprawdę wrzał życiem i aktywnością, niestety też odchodzili, a nowych sił, chętnych do bezinteresownej pracy nie było.

Zgadzam się, że konieczne jest otwarcie drzwi dla wszystkich, nie tylko dla Polaków. Klub zawsze miał drzwi otwarte! Przykładem może być organizowanie wielu imprez z udziałem innych narodowości. Dowodem tego „otwarcia” jest przyjęcie w progi Klubu grupy „Merry Muse”, co nastąpiło dzięki staraniom byłego prezesa Z. Opoczyńskiego oraz przedstawiciela młodego pokolenia Marka Mikołajczaka. Trzeba też zaznaczyć, że prezes Opoczyński przejął prezesurę w szczególnie trudnym okresie i zapobiegł wyrejstrowaniu Klubu, planowanemu przez władze ACT w maju 2002.

Warto też wspomnieć, że grupa młodych na czele z Markiem Mikołajczakiem i Jurkiem Musiałem, przeprowadziła szereg prac konserwacyjnych i ulepszących budynek, jak malowanie dachu i ścian, oraz o urządzaniu kiermaszów, które były bardzo popularne nie tylko wśród Polaków, ale też różnych innych narodowości, w tym także Australijczyków.

Klub rzeczywiście był w bardzo trudnej sytuacji, ale dzięki aktywności młodych, a także dzięki regularnemu dochodowi z wynajmu sali klubowej grupie „Merry Muse” (od lutego 2004) Klub zaczął stawać na nogi i nawet był w stanie przeznaczyć niewielkie fundusze na reperacje. Twierdzenie, że obecny zarząd ocalił Klub od zamknięcia nie jest zupełnie ściśle z faktami. Obecny Zarząd przejął kierownictwo Klubu w połowie 2004 r., już po tym jak Klub zaczął dawać sobie radę.

Trzeba przyznać, że obecny zarząd działa prężnie i zrobił dużo dla Klubu. Ostatnio przeprowadzone prace remontowe sprawiły, że Klub wygląda czysto i schludnie. Zatrudnienie nowego kucharza zmieniło jednak charakter proponowanego menu. W Klubie polskim

oczekuje się polskich dań, niestety ich nie ma.

Jeszcze jedna uwaga na temat grupki Polaków „marzycieli”, dzięki którym Klub Orzeł Biały powstał i przez tyle lat trwał i działał. We wspomnianym wyżej tekście namawia się tę grupkę Polaków do rozsądku, aby „nie tkwili we wspomnieniach sprzed lat”. Takie namawianie do rozsądku ludzi starszych i na pewno dysponujących dużym doświadczeniem jest nietaktem i brakiem szacunku. Grupa „marzycieli” ze swojej strony apeluje do obecnego zarządu, aby charakter polskiego Klubu został zachowany i aby Klub mógł służyć utrzymaniu i propagowaniu polskości wśród naszej polonijnej społeczności przez długie jeszcze lata.

Przy okazji należy wyróżnić i pochwalić bezinteresowną, bardzo ofiarną pracę na rzecz Klubu p. Jurka Musiałę, który jest bez wątpienia głównym motorem i sprawcą wielu zmian w Klubie.

Mamy nadzieję, że tych kilka uwag i informacji pomoże wyjaśnić sytuację w jakiej Klub był i jest obecnie.

**If you've
been injured
in any way
you should know what
you're entitled to...**



I will tell you upfront:

1. If you have a claim or not
2. What money you're likely to receive
3. What it's likely to cost you
4. Your first meeting is free

6201 8987

Bill Andrews

SNEDDEN · HALL & GALLOP
LAWYERS

Ludowe tradycje wielkanocne

Tradycje są to przekazywane z pokolenia na pokolenie treści kulturowe, poglądy, sposoby myślenia i zachowania, uznane przez naród za społecznie doniosłe dla jego rozwoju. Definicja ta funkcjonuje zarówno w naszym społeczeństwie, jak i w innych krajach, choć może w nieco zmienionej postaci. Od wieków z pokolenia na pokolenie przekazywano pewne zasady czy postawy. Już od dziecka wpaja się nam różne zwyczaje i tradycje. I choć nie zawsze sprzyjała temu sytuacja w kraju, to zawsze to czyniono wierząc, że przez zachowanie tradycji podtrzymuje się wartości narodowe.

W dzisiejszym numerze Kroniki przedstawiamy Państwu, a w szczególności młodej Polonii australijskiej, polskie tradycje wielkanocne, które stanowią nieodłączną część naszej kultury.

Tradycje wielkanocne są nierozdzielnie związane z obrzędami kościelnymi. Wielkanocne zwyczaje polskiej wsi zaczynają się już w Środę Popielcową, kiedy to ścina się gałązki wierzby obsypane pączkami, czyli tzw. "baziami", a potem przechowuje w flakonach z wodą. Kiedy po paru dniach pączki bazi w końcu się otworzą jest to przyjmowane jako dobry omen na lekką i łagodną wiosnę. Te baziowe gałązki wierzbowe zwane "palemkami" są święcone w kościele w Niedzielę Palmową, a potem wieszane w domach na obrazie Matki Boskiej, gdzie mają strzec domostwa od ognia i piorunów. Poświęcenie palm i procesja odbywa się na pamiątkę uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Podczas mszy świętej czyta się Pasję, czyli opis Męki Pańskiej. Wychodząc po nabożeństwie z kościoła, należało połknąć parę poświęconych baziek, po to aby uchronić się przed chorobami w przeciągu całego roku.

Środa Popielcowa rozpoczyna okres przygotowania do Świąt Wielkanocnych - okres Wielkiego Postu, czyli czterdziestodniowej pokuty. W tym dniu wierni udają się do kościoła, aby uczestniczyć w obrzędzie posypania głów popiołem. Popiół ten powinien pochodzić z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku i ma nam przypominać o kruchości człowieczeństwa. Przy posypaniu głów ksiądz wymawia regułę: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”.

W Środę Popielcową obowiązuje post, zaś najpopularniejszym daniem spożywanym w ten dzień są śledzie. W okresie Wielkiego Postu uprawiane są specjalne praktyki religijne: Droga Krzyżowa (w piątki), Gorzkie Żale (w niedziele po południu), rekolekcje ze spowiedzią i przyjęciem komunii świętej.

Przez cały Wielki Tydzień, aż do momentu święcenia ognia w Wielką Sobotę, Polacy angażują się w tradycyjne prace świąteczne. Początek Wielkiego Tygodnia wypełnia gospodyniom wielkanocne sprzątanie, szorowanie i bielenie. Żadna gospodyni nie śmiała pozostawić w domu starych śmieci. Wraz z ich usunięciem usuwa się wszystko to, co złe nagromadzone w naszym sercu przez cały rok. Wielkanoc to odnowa i czystość zarówno w domu jak i w sercu. Dawniej bielono też ściany zewnętrzne chałup. Tam, gdzie była panna na wydaniu, malowano ścianę na kolor błękitny, co miało być znakiem rozpoznawczym dla kawalerów.



Już w Niedzielę Palmową dziewczęta zaczynały zbierać kurze jajka na pisanki. Jedną z metod zebrania odpowiedniej liczby jajek było chodzenie od domu do domu z tzw. zielonym gaikiem czyli z gałązką świerkową lub sosnową udekorowaną malowanymi jajkami, kolorowymi wstążkami i papierowymi ozdobami. W wielu regionach kraju młodzież obnosiła gaik od drzwi do drzwi w zamian za co była obdarowywana jajkami, pięknymi pisankami, kawałkami ciasta lub obwarzankami. Ten rytuał odbywał się zawsze po zachodzie słońca.

Polskie tradycje wielkanocne niewiele się zmieniły na przeciągu wieków. Do dzisiejszego dnia jajka odgrywają ważną rolę w słowiańskiej tradycji i są uważane za dar Boży - symbol życia i płodności. Malowane jajka miały magiczną moc. Według powszechnego mniemania miały one zapewnić dobre zdrowie i powodzenie w życiu. Szczególne znaczenie miały kolorowe pisanki. Zanim powstaną pisanki jajka są gotowane na twardo, a po wystygnięciu kobiety malują na nich piękne kolorowe wzory, które często odzwierciedlają odpowiedni region Polski.

Do tradycji należą też tzw. "godzinki", które odbywają się w Wielką Środę w kościele. Po każdym odśpiewanym psalmie gasi się płomień świecy, żeby upamiętnić cierpienia torturowanego Chrystusa.

W Wielki Czwartek odprawiana jest tylko msza wieczorna, nazywana Mszą Wieczerzy Pańskiej. Rozpoczyna ona Triduum Paschalne, na które składa się Wielki Piątek, Wielka Sobota i Niedziela Zmartwychwstania czyli Wielka Niedziela. W Wielki Czwartek rozpamiętuje się Ostatnią Wieczerzę, podczas której ustanowiony został sakrament kapłaństwa. Podczas mszy księża obmywają stopy dwunastu parafianom, na pamiątkę gestu Pana Jezusa, który obmył nogi swoim dwunastu uczniom. W dawnych czasach polscy królowie podtrzymywali ten rytuał. Dzisiaj biskupi i księża kontynuują tę ceremonię. Pod koniec mszy milkną dzwony, zaś ołtarz zostaje pusty. W czasie mszy każdy stara się przyjąć Komunię Świętą dla uczczenia miłości Jezusowej. Następnie następuje przeniesienie Najświętszego Sakramentu do ciemnicy. Oznacza to udanie się Pana Jezusa do Ogrójca, pojmanie i trzymanie Go przez noc w więzieniu. Obnażenie ołtarza ma oznaczać odarcie Jezusa z szat.

Wielki Piątek to dzień męki i cierpienia Pana Jezusa. Rano w niektórych domach wszystkie lustra przykrywało się czarnym materiałem, a rodzice ubrani w peruki budzili dzieci szepcząc im do ucha słowa wielkopostnej modlitwy "Rany Chrystusa". Był to zawsze dzień wielkiego postu, oprócz chleba i wody nic nie jedzono przez cały dzień. W tym dniu gospodarze musieli naszykować karmy dla zwierząt na dwa dni, zaś gospodynie piekły chleb i ciasta. W kościołach przed południem na znak żałoby panuje zupełna cisza. Dopiero po południu rozpoczynało się uroczyste nabożeństwo, które obejmowało następujące obrzędy: leżenie krzyżem na stopniach ołtarza, czytanie Męki Pańskiej, modlitwy białalne (za Kościół, Ojca Świętego, parafian), adorację krzyża, Komunię Świętą i przeniesienie Hostii Świętej w monstrancji do grobu Bożego. Tradycyjnie ciało Chrystusa, bogato obsypane kwiatami i umieszczone w grocie, było pilnowane dzień i noc przez księży i wiernych.

Począwszy Od Wielkiego Czwartku aż do Wielkiej Niedzieli wszystkie dzwony kościelne milczały, żeby dopiero w Wielką Sobotę o północy oznajmić wszystkim w okolicy, że nadszedł czas świętowania Zmartwychwstania Pańskiego.

Wielka Sobota to dzień żałoby. Przed południem panuje cisza a wierni przychodzą do kościoła na święcenie pokarmów i adorację Grobu Pańskiego. Dopiero wieczorem wierni gromadzili się na nabożeństwie wigilijnym. Kapłan rozpoczynał je od poświęcenia nowego paschału, czyli wielkiej świecy, która oznacza Chrystusa - Światłość Świata. Uroczysta procesja i pochwała paschału to dalszy

ciąg obrzędów. Czytane jest też Pismo Święte, święcona jest woda chrzcielna i odnawiane są przyrzeczenia Chrztu Świętego.

W Wielką Sobotę nie można było spożyć śniadania zanim nie przyniosło się z kościoła poświęconych pokarmów, zwanych święconką. Panie domu już od rana przygotowywały pokarmy (wędliny, ciasta, przyprawę, sól i pieprz, jajka i chleb), które umieszczaly w pięknie przystrojonych koszykach. W koszyku nie mogło zabraknąć baranka, który mógł być wykonany z masła, z kłosów zbóż, chleba lub cukru. Baranek miał symbolizować zwycięstwo Chrystusa. Następnym ważnym pokarmem był kawałek chleba, symbolizujący ciało Chrystusa. Dalsza zawartość koszyka różniła się w zależności od regionu Polski. Najczęściej umieszczanymi produktami były: chrzan, kiełbasa, sól, placki, mazurki i baby wielkanocne. Najwięcej czasu poświęcano przygotowaniu jajek – pisanek, które miały symbolizować życie. Musiały być one specjalnie ozdobione. Najprostszą techniką barwienia jajek była tak zwana kraszanka. Polegała ona na gotowaniu jaj w łupinkach cebuli, kwiatach malwy, korze dębowej lub olszowej. Obecnie stosuje się moczenie w różnokolorowych barwnikach. Innym sposobem ozdabiania jaj są pisanki. Najpierw nanoszono woskiem różne wzory, a potem zanurzano jaja w kolorowym roztworze. Powoskowana część nie przyjmowała farby tworząc piękne mozaiki. Bardzo popularnym sposobem dekoracji było wydrapywanie wzorów na pofarbowanym jajku.

Post kończył się w sobotę w południe, ale zwykle powstrzymywano się z jedzeniem aż do Rezurekcji, czyli do świtu w Wielką Niedzielę. W Wielką Sobotę typowe ceremonie odbywały się na dziedzińcu kościelnym, gdzie święcono ogień – zwyczaj pamiętający czasy pogańskie. W tej ceremonii rozpalano duże ognisko na dziedzińcu kościoła, gdzie wszyscy czekali aż ksiądz poświęci ogień. Następnie każdy parafianin brał kawałek palącego się drewna i szybko biegł do domu, dbając o to, żeby ogień nie wygasł. W domostwach rozpalano nowy ogień, który symbolizował odnowę wiary i pozdrowienie wiosny.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, czyli Wielka Niedziela, jest najstarszym i największym świętem w Kościele katolickim. W liturgii wielkanocnej Kościół ukazuje Chrystusa Zmartwychwstałego. Wczesnym rankiem tłum wiernych bierze udział w Procesji Rezurekcyjnej obchodzącej trzykrotnie kościół. Wszystkie dzwony biją na ogłoszenie wspaniałej wieści o zmartwychwstaniu Pana, rozbrzmiewa też pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Stara tradycja chrześcijańska, nakazuje witać się w tym dniu słowami: „Chrystus Zmartwychwstał”, na co odpowiada się: „Zmartwychwstał prawdziwie”. Mówiąc to musimy tego dnia odpuścić, darować czy zapomnieć wszystkie nieporozumienia i zale. Po Rezurekcji następuje świąteczne śniadanie zwane święconym. Tradycyjny stół wielkanocny był stołem obfitości – ugiął się od mięs i ciast. Pośrodku powinien znaleźć się baranek z chorągiewką, symbol niewinnie umęczonego Chrystusa. Baranek był otoczony świątecznymi ciastami, wśród których musiała się znaleźć wielkanocna babka, kołacz lub mazurek. Przed rozpoczęciem jedzenia wszyscy członkowie rodziny dzielą się świeconym jajkiem, składając sobie równocześnie życzenia dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności. W każdym domu stół świąteczny, nakryty białym obrusem, zawsze był suto zastawiony świątecznymi potrawami, do których należały między innymi: upieczona głowa świńska, szynka, cielęcina, czy też polska kiełbasa z czosnkiem. Biały obrus miał symbolizować płótno, którym owinięto ciało Chrystusa przed złożeniem go do grobu.

Po południu młodzież wyruszała na tuczenie jaj, polegające na uderzaniu jaj jedno o drugie. Ci którzy mieli szczęście trafić na mocną skorupkę, wracali z pełnym koszem wygranych rozbitych pisanek.

Święta Wielkanocne kończą się w Wielki Poniedziałek w dniu tzw. Śmigusa Dyngusa. W tym dniu przeważnie młodzi chłopcy chodzili od domu do domu, śpiewając przyspiewki i tańcząc. Przy okazji chłopcy próbowali wyciągnąć młode dziewczyny z domów i wtedy, używając różnych podstępów, bezlitośnie oblewali nieszczęsne niewiasty wodą. Dawniej wywlekano panny pod studnie i tam wylewano na nie kilka wiader wody. Ujście panny na sucho oznaczało brak powodzenia i nieprędkie zamążpójście. Od tego zwyczaju Wielki Poniedziałek jest też zwany „lanym poniedziałkiem”. Dzień później czyli we wtorek dziewczyny miały prawo robić to samo, czyhając na chłopców z wiadrami wody. Początki tego rytuału są nieznane, aczkolwiek niektórzy mówią, że ma on korzenie pogańskie, sięgające początków państwa polskiego. Zwyczaj lania wody odnosił się do rytuału oczyszczania ciała i zwiększenia płodności. Ponoć sam książę Mieszko I był chrzczony w Poniedziałek Wielkanocny w roku 966 przy użyciu dużej ilości wody. Inny zwyczaj to smaganie nóg różgami, obecnie całkowicie zaniechany.

Wiele ze staropolskich zwyczajów Wielkanocnych przetrwało do dzisiaj. Zachowujemy tradycyjne obrządki kościelne - świecimy płamy w Palmową Niedzielę, odbywamy czuwanie przy grobie Chrystusa, zachowujemy post w Wielki Piątek. Malujemy pisanki i świecimy pokarmy w kościele. Zastawiamy suto Wielkanocne stoły tradycyjnymi potrawami i dzielimy się świeconym jajkiem. W lany poniedziałek usiłujemy połączyć choćby jedną osobę wodą, aby tradycja stała się zadość. Warto pamiętać, że wiele z tych zwyczajów ma swoje korzenie w zamierzchłych, nawet pogańskich czasach i że każdy z nich ma swoje głębokie znaczenie.



LESZEK STAWSKI • SOLICITOR •

Pracuję dla firmy LAWSOURCE, mówię również po polsku.

Prowadzę sprawy kupna/sprzedaży nieruchomości (conveyancing) i prywatnych przedsiębiorstw handlowych (sale and purchase of business) w ACT, NSW, Qld, Vic.

Sporządzam testamenty (wills), akty notarialne, pełnomocnictwa (power of attorney) i upoważnienia.

Zapraszam wszystkich zainteresowanych do:

LAWSOURCE

McKay Lane, TURNER

PH mobile: 0422 224 466

tylko w godzinach od 9.00–17.00

Poniedziałek – Piątek

Różności

Mówili mi znajomi: jak założysz sobie telewizję Polonia, to będziesz siedziała pół dnia przed telewizorem. Nic takiego się nie stało. Seriali prawie nie oglądam, natomiast ubóstwiam wszelkie dyskusje i debaty polityczne. Toż to prawdziwa uciecha popatrzeć jak nasi ministrowie, posłowie czy senatorowie nawzajem się przekrzykują. „Proszę pozwolić mi skończyć” – mówi wicepremier A.L. „Ja tylko dwa słowa” mówi poseł R.K., a gospodarz czyli dziennikarz woła: „Panowie, czas nam się skończyć”. Myślę też, że my Polacy mieszkający za granicą, ciągle się o tę naszą Ojczyznę martwimy.

x x x

We wrocławskim szpitalu na oddziale onkologicznym zabrakło leków dla dzieci, co grozi im śmiercią. Szpital nie ma pieniędzy. Krzyk się podniósł w całej Polsce. Pokazywano w telewizji biedne, łysze główki dzieci chorych na białaczkę oraz ich zrozpaczone matki. Szpital wystąpił z apelem: „Pomóżcie”. Minister zdrowia prof. Religa bardzo przyczynił się do natychmiastowej pomocy. Wyasygnowano kilka milionów złotych, jak również prywatne firmy oraz ludzie z sercem zaczęli przysyłać pieniądze dla dzieci. Na razie kryzys zażegnany, a co będzie dalej, to się okaże.

I tu dodam dla porównania. Oddział położniczy jednego ze szpitali w Australii poprosił matki, aby przynosiły jednorazowe pieluszki, bo maleństwa ciągle siusiają i nie tylko. I tu też się zrobił krzyk! Matki pożaliły się ministrowi zdrowia, który stwierdził, że to skandal i oczywiście propozycja przynoszenia pieluszek upadła.

x x x

Szerokim echem na świecie odbiła się makabryczna sprawa tzw. łowców skór, czyli sanitariuszy z łódzkiego pogotowia ratunkowego. Uśmiercali oni pacjentów w ambulansach, podając im Pavulon, lek zwiadcujący mięśnie. Dlaczego? Za każdego zmarłego zakłady pogrzebowe płaciły im wysoką stawkę. W ten

niecny proceder zamieszanych było kilku lekarzy. Zapadły wyroki dożywotniego więzienia oraz 25 i 15 lat pozbawienia wolności. x x x Podczas hucznie obchodzonych 85 urodzin byłego ministra spraw zagranicznych profesora Bartoszewskiego, dziennikarze otoczyli go zadając mu dziesiątki pytań. Dostojny jubilat powiedział między innymi: „Być uczciwym i przyzwoitym? To się nie opłaca”. Ale powszechnie znane jest jego powiedzenie „Jak nie wiesz jak się zachować to zachowaj się przyzwoicie!”

x x x

Sześćdziesiąt procent warszawiaków opowiedziało się w sondażu, aby Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, prezent od dziadka Stalina, uznany został jako zabytek.

x x x

Kiedy przyjechałam do Australii w latach osiemdziesiątych, zaproszono mnie do jednego z klubów w Queanbeyan, gdzie miałam pogadankę o stanie wojennym w Polsce. Między innymi powiedziałam, że gdyby granice polskie na Zachód nagle zostały otwarte, to Polska w przeciągu kilku miesięcy zrobiła by się pusta. Spełniło się, a przynajmniej częściowo - Polskę opuściło w ostatnich latach przeszło dwa miliony osób.

x x x

Chodząc często po Civicu (zwłaszcza teraz, kiedy Civic stał się kawałkiem prawdziwego miasta) nadziwić się nie mogę jak klienci w sklepach bałaganią. Obejrzą jeden ciuch, zaraz następny, a ten pierwszy rzuca się na podłogę. W „Targacie” czy „Big W” po południu połowa towarów leży na ziemi, a personel nie nadąża ze sprzątaniem. W „David Jones” jest trochę lepiej, bo jak się zobaczy cenę na marnym, w Chinach zrobionym np. żakiecie, np. 699\$, to się szybko odchodzi. Natomiast te tanie chińskie sklepy włącznie z „Hot Dollar” w centrum – tam też ludzie ściągają towar z półek, rzucają na podłogę, a reszta klientów depcze.

x x x

Ciekawy choć smutny program nadała telewizja SBS. Rośnie grupa ludności w wieku 85 lat i stan ten ciągle będzie się powiększał. Dzieje się tak dzięki wielkim postępom w medycynie, która jest w stanie przedłużać życie miesiącami, a nawet latami. Przedłużanie starości to prawdziwe dobrodziejstwo XXI wieku. Ale czy wszyscy starzy ludzie są tacy szczęśliwi? Jeżeli jesteś w miarę zdrowa – to tak – żyjesz, cieszysz się z każdego dnia, masz kochającą rodzinę na każde wezwanie. Dzieci odwiedzają Cię codziennie i najważniejsze, jesteś w swoim domu. Ale są też ludzie starzy, chorzy, wymagający ciągłej opieki, całkowicie uzależnieni od innych. Oni muszą żyć w Domach Opieki, ale często piękne Domy Spokojnej Starości nie cieszą cierpiących, starych ludzi. Odwiedzając kilkakrotnie Nursing Homes przeważnie widziałam rezydentów śpiących w fotelach na dużej sali, a na wielkim telewizorze leciał film. „Czy nie jest okrutne dawać mojemu umierającemu na raka płuc ojcu antybiotyków jak tylko zakasze? Ojciec tego nie chce” – mówi dziennikarka z telewizji SBS. Skończę ten temat, proszę Czytelników, bo jest to bardzo smutny temat rzeka.

x x x

Taka była wygoda! Latało się na Gold Coast prosto z Canberry do Coollangaty, chwaliło się Virgin Blue! Teraz niestety trzeba jechać specjalnym autobusem z Canberry na lotnisko w Sydney i tam dopiero jest samolot. Podobno lotnisko w Canberze odmówiło liniom Virgin Blue użytkowania swej płyty. Myślę, że to nasz Qantas chce się pozbyć konkurencji, bo dzięki Virgin Blue latanie jest tanie i nareszcie przeciętny obywatel może sobie taki luksus zafundować, a w Qantas cena biletu trzykrotnie wyższa.

x x x

Przyglądam się ostatnio modzie fryzjerskiej. Dziewczyny młode obowiązkowo włosy długie i proste. Jeżeli masz jakiś loczek to prędko go rozprasuj, bo koleżanki się będą śmiały. 95 procent to blondynki fałszowane,

blond z rudym, końce platynowe, jednym słowem kilka kolorów, ale jasnych. Co do fryzur damskich należy dodać, że bardzo modne są włosy wystrzępione i sterzące, oczywiście krótkie. Natomiast zadbane staruszki mają włosy obcięte na dziewczynki, proste plus grzywka. Wszelkie ondulacje (wygodne, ale niemodne) mają tylko bardzo starsze panie, siwe i w loczkach. Teraz zwariowana moda dotarła do mężczyzn – koniecznie trzeba sobie coś zrobić na głowie. Dość długo trwa moda na włosy na sztorc. Robi się to bardzo mocnym żelem i po tym targa się czyli uczesanie przez potarganie. Czynią tak sportowcy, nawet politycy. Jest też moda na całkiem łysych – dla mnie obrzydliwa. Wiadomo, że włos zdobi, po co się oszpecać? Ale ostatnio jest moda na uczesanie głowy w ścieżki: łysa ścieżka, włosy, łysa ścieżka, włosy. Co kto lubi...

x x x

O Wielokulturowym Festiwalu w Canberze, 10 lutego. Sobota, upał, tłumy ludzi. Cały Civic obstawiony namiotami – stoiskami z piciem i jedzeniem. Zapachy kulinarne prawie z całego świata – przebijają czosnek,

cebula, aromat pieczonego, oleju, curry, ciast. Polska miała (o ile się nie mylę) 3 stoiska. Piwo Żywiec zrobiło furorę! Ludzie jedli, pili i siedzieli gdzie się dało. Przyznać trzeba, że było sporo stołów i krzeseł oraz specjalny kącik dla seniorów. Około godziny 4-ej po południu dostrzegaliśmy z córką do stoiska Koła Polek ciesząc się z góry na zjedzenie kawałka serniczka i pączka, ale stoisko było już puste, nasze panie sprzątały stół, wszystko sprzedane! Wszelkie polskie stoiska cieszyły się wielkim powodzeniem.

x x x

O godzinie 6 po południu wystąpił z koncertem Chór Uniwersytetu Poznańskiego. Wraz z ich pierwszą pieśnią zaczęły walić grzmoty, a na niebie pojawiały się jedna za drugą błyskawice, zaczął padać deszcz. Rozejrzałam się – zaledwie kilka osób otworzyło parasolki i odeszło. Większość słuchaczy absolutnie nie zwracała uwagi na deszcz i błyskawice. Chór śpiewał pięknie, miał bardzo urozmaicony repertuar, a nasilający się deszcz cieszył ludzi, bo było ciepło. Dodać muszę, że chór ten wystąpił również w katedrze Św. Krzysztofa na Manuka, gdzie zgromadziło się

kilkaset osób. Miał świetne recenzje w canberrskiej prasie.

x x x

Kilka tygodni przed przyjazdem chóru z Poznania, gościliśmy w Australii, z Canberrą włącznie, Zespół Pieśni i Tańca „Wrocław”. Pierwszy ich występ odbył się w ogrodach polskiej ambasady. Zgromadziło się sporo zaproszonych gości, przeważnie ambasadorów innych krajów oraz innych bardzo ważnych osób (VIP). „Canberra Times” poświęciła całą stronę kolorowym fotografiom ze śpiewającymi i tańczącymi z werwą członkami zespołu. Do tego również była recenzja, pisano w samych superlatywach o występach polskich gości.

OGŁOSZENIE

**Sprzedam oryginalny
strój krakowski,
przywieziony z Polski,
rozmiar średni (medium).
Telefonować do Ewy
6231 9388**

**Asortyment polskich wędlin firmy Polonez (z Sydney) i
firmy Uncle (z Melbourne),
oraz duży wybór produktów importowanych z Polski:**

Przyjmujemy zamówienia
na wędliny na specjalne
okazje i na święta

Serwujemy wspaniałą
organiczną kawę oraz
wymienite posiłki i desery

Dostawa świeżych wędlin co tydzień



najlepsze kiszone ogórki i kapusta,
chrzan, musztarda i majonez,
przyprawy kuchenne i do ciast,
suszone i marynowane grzyby,
kasze, dżemy, soki firmy tymbark
słodkawe firmy wawel, wedel i solidarność
wody mineralne kryniczanka i muszynianka
i desery

**Godziny Otwarcia: Od poniedziałku do piątku - 7.30 do 18.00 W sobotę - 09.00 do 15.00
2/22-24 Colbee Crt, Phillip, telefon: 61 62 0644**

Wielkanocne Życzenia

Niech na stole Wielkanocnym
Dary Boskie w obfitości
Szynka, jaka w majonezie
Biała kicha i pieczywo
Chrzan, majonez i sałatka
Wszystko według podniebienia
Lecz dla zdrowia bez przesady
Trza z umiarem to kosztować
Wszystkim grzechy też wybaczyć
Bo odkupił Pan cierpieniem
Winy nasze i głupotę
Bądźmy razem przy tym stole
Bo tak mało mamy czasu
Życie płynie nam jak rzeka
Bez pardonu prze do przodu
Bądźmy ludźmi wobec siebie
Puste miejsce niech przy stole
Przypomina nam w tej chwili
Że przed Bożym stoją tronem
Obdarzeni przebaczeniem
Oni kiedyś też bładzili
Uściskajmy się serdecznie
Tutaj w Polsce - z rodakami
Podzielimy się święconką
Zaśpiewamy zgodnym chórem
Alleluja Stwórcy swemu
Serce miejmy wciąż dla siebie
Tak jak Bóg co jest w niebie
Alleluja-Alleluja - Alleluja !

Zbigniew

WIELKANOC

Jan Lechon

Noc na dworze, - a w kościółku
Uroczyste światła płoną;
Grób Chrystusa oświetlono
Od podłogi do wierzchołku.

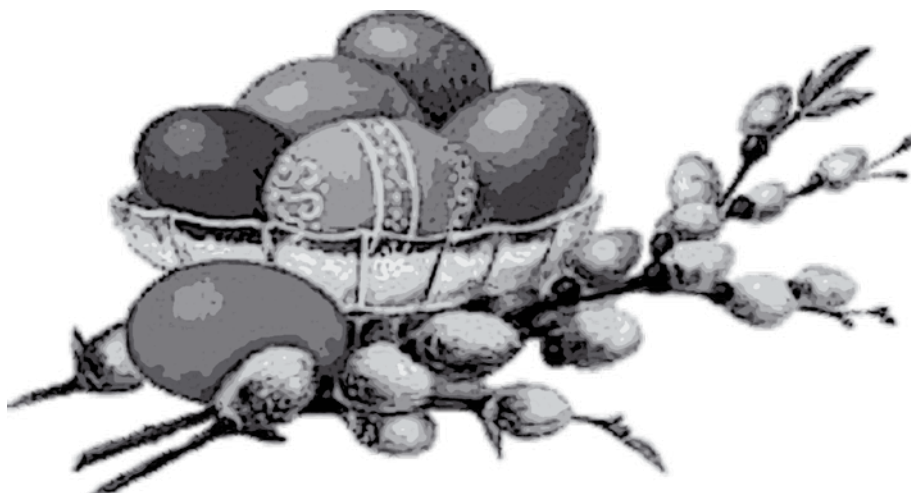
Malarz wiejski, prosty, tani,
Wymalował skały, groty,
Wymalował szczyt Golgoty,
I trzy krzyże widne na niej.

Wymalował trzech żołnierzy,
W rzymskim stroju, z twarzą hardą,
Każdy zbrojny halabardą,
Ku widzowi groźnie mierzy.

Wymalował trzy Maryje,
Co nad grobem Pańskim płaczą;
Choć zorana twarz rozpaczą,
Lecz nadzieja w oczach żyje;

One wierzą, że Bóg wskrzesi
A lud wiejski, w łzach żałobie,
Przy Chrystusa klęcząc grobie,
Kantyczkowe śpiewa pieśnię.

I ten prosty naród wierzy
W Chrystusowe Zmartwychwstanie
Lecz nim jasne słońko wstanie,
Wprzód wypłakać się należy”



PISANKI

Eugeniusz Walkuski

Pisanki, kraszanki,
kolorowe cudeńka,
Barwy tęczy w koszyczku złożone,
Ileż cichej poezji posiadała ta ręka,
Co zrobiła te cuda kraszone.
Różnobarwne skorupki,
przedziwne drapane,
Często ręka od pracy zgrubiała.
W cienkiej warstwie kolorów,
różnie nakładanych,

Z wielkim smakiem,
na skorupkę, białą.
Klejnociki dzieciństwa,
ręką Matki zdobione,
Przywracacie mi przeszłość daleką,
Na wasz widok powraca moje
serce wzruszone,
Do dzieciństwa,
sprzed ponad pół wieku.



Patrzcie,
 Ile na stole pisanek!
 Każda ma oczy
 Malowane,
 Naklejane.
 Każda ma uśmiech
 Kolorowy
 I leży na stole grzecznie,
 Żeby się nie potłuc
 Przypadkiem
 W dzień świąteczny.
 Ale pamiętajcie!
 Pisanki
 Nie są do jedzenia.
 Z pisanek się wyklują
 ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA.

Na stole leżało jajko,
 zwane świąteczną pisaną .
 Wzory na nim malowane,
 także mogą by drapane.
 Kolorowe czy drapane -
 jajko jest najlepsze z chrzanem.

Malutki baranek ma złote różki,
 Pilnuje pisanek na trawie z rzeżuski.
 Gdy nikt nie widzi, chorągiewką buja
 I beczy cichutko: Wesołego Alleluja!

Wielkanoc mojej córki

K. I. Gałczyński

Dzwony i hiacynty,
 pisanek wzory i ty,
 cały świat w blaskach i szumie;

przyleciały ptaki,
 udały się babki -
 ale cóż z tego ona rozumie?

Kira, moja ma a córeczka,
 Kira, moja smagła córeczka.

Dzwony za daleko,
 hiacynty za wysoko,
 babki jeszcze jej nie wolno jadać;

o ptaku na drzewie,
 o ziemi, o niebie
 mogę tylko jej, jak umiem, opowiadać.

Kira, moja mała córeczka,
 Kira, moja smagła córeczka.

Brzdąc o niczym nie wie,
 „Njam - njam” mówi ledwie
 i na nóżkach paluszki liczy.

Toć niecały roczek!
 Wózek, soczek, smoczek
 to jej świat jest złoty, tajemniczy.

Kira, moja ma a córeczka,
 Kira, moja smagła córeczka.

Dzwony biją stare:
 „Mateusz” i „Marek”,
 dzwony strojne, strojniejsze niż lira;
 w kadiźniach, w muzykach,
 w szklach, w modlitewnikach
 światło dźwięczy, a w domu śpi Kira.

Kira, moja mała córeczka,
 Kira, moja smagła córeczka.

Boże zmartwychwstały,
 udziel nam swej chwały,
 wszystkim święto daj w hiacyntach, w
 dzwonach,

Żeby wszystkie dzieci
 na tym groźnym świecie
 mogły w rączki klaskać tak jak ona -

Kira, moja mała córeczka,
 Kira, moja smagła córeczka.



NAREL SMALLGOODS & DELICATESSEN

1351 Botany Rd, Botany NSW 2019

Życzy Wesołego Alleluja i Smacznego Jajka

Oraz zaprasza na

Przedświąteczną Sprzedaż - środa, 4 kwietnia 2007, w godz. 16.00 - 19.00



Klub RSL

5 Moore Street "Sverdrup House" Canberra

Zamawianie paczek z wedliną pod numerem - (02) 9316 8838 w Sydney

Bisy na Floriańskiej

Założony przez Tadeusza Kwiatkowskiego, Jacka Stworę i Brunona Miecugowa kabaret literacko-artystyczny „Jama Michalika” raczył publiczność tak znakomitymi programami, że widzowie w nieskończoność domagali się bisów, a spektakle przeciągały się do późnych godzin nocnych. Kiedyś nad ranem trzy uciekające przed koniecznością dalszego bawienia publiczności aktorki (Alicja Kamińska, Halina Kwiatkowska i Marta Stebnicka) zostały na ulicy Floriańskiej zatrzymane przez przedstawicieli najstarszego zawodu świata.

- To wy już po robocie? A my dopiero zaczynamy.

Zawstydzone artystki wróciły do „Jamy” i długo bawiły jeszcze publiczność kolejnymi bisami.

Okrągłość stołu

Goszcząc w 1997 r. w Krakowie, kanclerz Republiki Federalnej Niemiec Helmut Kohl postanowił zatrzymać się w nadwiślańskim hotelu „Forum” (obecnie „Sofitel”).

Troskliwy personel hotelu wiedząc, że kanclerz jest osobnikiem nader słusznego wzrostu, przerobił stojące w przeznaczonym dla niego apartamencie okrągłe łóżko na długie, konwencjonalne łóże.

Początkowo kanclerz obawiał się skorzystać z apartamentu. Słyszał bowiem, że w Polsce demontaż okrągłych mebli bywa dwuznaczny politycznie. Dopiero po wyjaśnieniach, iż niebezpieczne bywa nad Wisłą jedynie poprawianie okrągłego stołu, Helmut Kohl już bez obaw udał się na spoczynek.

Lewy opatrunek

Eugeniusz Fulde – wieloletni dziekan Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, później także rektor tej uczelni – wracał zimową porą z Teatru im. J. Słowackiego po mocno zakrapianym popremierowym bankiecie. Pragnąc przedłużyć chwilę błęgiego nastroju, nabył w sklepie monopolowym piersiówkę czystej i wsunął ją w tylną kieszeń spodni. W którymś momencie poślizgnął się tak pechowo, że całym ciężarem ciała stłukł butelkę, która dotkliwie go przy tym skaleczyła.

W domu wyjął z podręcznej apteczki plaster opatrunkowy, podszedł do pokojowego lustra, opuścił spodnie, wypiął pośladki i starannie zalepił ranę. Nazajutrz obudził się w pokrwawionej pościeli. Rana była naga, za to lustro zalepione plastrem.

Odtąd profesor już nigdy nie rozbierał się przed lustrem.

I po co mu to było?!

Pani Dulska, mieszcza, znana w całym grodzie Kraka ze swoich zdolności przywódczo-kierowniczych, chcąc zabawić męża rozmową przy porannej kawce, rzuciła z uśmiechem:



KĄCIK KRAKUSA

Zebrane przez JP. Centusia

- Tak się uśmiełam wczoraj w teatrze na tej komedii, że wróciłam do domu półżywa.

Pan Dulski, jak przystało na dżentelmena, chciał podtrzymać konwersację sugerując małżonce... powtórne pójście na tę samą sztukę.

Po tej krótkiej rozmowie porannej, pan Dulski, do końca swoich dni spędzał w samotności bezsenne noce na kozetce w salonie.

Nie zagrał dla Focha

Wieczorem 12 maja 1922 r. w czasie skromnej, żołnierskiej kolacji w restauracji w Starym Teatrze, Józef Piłsudski, członek polskiego rządu, generał i gospodarze Krakowa usiłowali przekonać dostojnego gościa, marszałka Francji Focha, iż w Krakowie rzeczywiście strażnik na wieży kościelnej przez całą dobę, co godzinę gra hejnał. Ponieważ marszałek był niereformowalny, towarzystwo udało się pod Kościół Mariacki, którego wieża, zgodnie z przewidywaniami szyderczego Francuza, nie wydała z siebie (mimo iż godzina była okrągła), żadnego dźwięku.

Marszałek Piłsudski szybko posłał na wieżę z precyzyjnymi rozkazami jednego ze swoich dzielnych generałów. Zbudzony z nienaturalnie głębokiego snu hejnałista Jan Węgrzyn tłumaczył, że nie wiedział, kogo gości dziś Kraków. Zaś prezydent miasta, poinformowany przez Piłsudskiego, że jeżeli jeszcze raz coś takiego się zdarzy, zmuszony będzie przenieść się ze swym biurkiem na wieżę – nigdy więcej Focha do Krakowa nie zapraszał.

Małżeński finał

*Nowy teatr jest gotowy
Według zagranicznych wzorów,
Ale jeszcze brak mu głowy:
Dyrektora i aktorów.*

Taki kuplet na temat nowo wybudowanego przy placu św. Ducha „Teatru Miejskiego” (później im. Słowackiego) śpiewał wiosną 1893 r. Ludwik Solski w budynku „Starego Teatru” przy placu Szczepańskim, zapowiadając nim późniejszą bezkompromisową rywalizację dwóch czołowych krakowskich scen. W trosce o najwyższe dobro narodowej sztuki wysokim władzom ministerialnym i szerokim rzeszom

miłośników Melpomeny udało się jednak (po prawie 100 latach) doprowadzić do najlepszego z finałów w tej grze: Anna Dymna (plac Szczepański) i Krzysztof Orzechowski (plac św. Ducha) zawarli ścisłe przymierze małżeńskie.

Kosmos i Bronowice

Dnia 21 lipca 1969 r., zakładając z premedytacją obchody 25-lecia PRL, Amerykanie wylądowali na Księżycu. Nim jeszcze stopa Neila Armstronga dotknęła Srebrnego Globu, w krakowskich Bronowicach odsłonięto pierwszy w świecie pomnik kosmicznych wystanników wuja Sama. Jedyną polską redakcją, która zamieściła relację z tej uroczystości, była – za sprawą red. Haliny Zawrzykaj – „Gazeta Krakowska”.

Oskarżona o uleganie podszeptom CIA, Mosadu i pędzącej kontrewolucji itp., redaktor Zawrzykaj cynicznie oświadczyła, iż gdyby w Bronowicach odsłonięto pomnik kogoś, kto wylądowałby na Księżycu przed Amerykanami – np. kosmonautów z Kraju Rad – to „Gazeta”, przy jej współudziale, też by rzecz całą potraktowała z odpowiednim szacunkiem. Ponieważ szczerość tych zapewnień była nie do sprawdzenia, na wolny etat w „Gazecie” przyjęto kogoś, kto patrzył w kosmos i na Bronowice z lepszego politycznego dystansu.

Przednia noga Lenina

Rankiem 16 marca 1978 r. mieszkańców nowohuckiej Alei Róż i okolic obudziła detonacja: eksplodował ładunek wybuchowy, podłożony pod pomnik patrona pierwszego socjalistycznego państwa – Włodzimierza Iljicza Ulianowa Lenina. Niestety pomnik nie wyleciał w powietrze, gdyż ładunek umocowano w miejscu mało szkodliwym dla konstrukcji całości. Dlatego pierwszy meldunek milicyjny brzmiał skromnie: „Postać na pomniku ma uszkodzoną lewą przednią nogę”. Pouczony przez zwierzchnika autor notatki wrócił pod pomnik i z prawdziwą ulgą raz jeszcze skonstatował, iż ładunek rzeczywiście eksplodował pod wymienioną przednią nogą.

Postanowiła mówić głośniej

Niedawno zmarły Stanisław Lem – światowy klasyk fantastyki naukowej kiedyś przyznał, że nie wie co nas czeka w najbliższej przyszłości. Pytany o powody tej niewiedzy, odpowiedział:

- Nigdy nie należałem do żadnej partii, w rubryce „zawód” pisałem zawsze „bezrobotny”. A poza tym dotknięty jestem głuchotą, słyszę więc to tylko, co chcę usłyszeć.

Po tym oświadczeniu męża pani Lemowa postanowiła mówić głośniej.